Ner 171. Kraków 28 Lipca — Wtorek. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie . . .	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi Anglii i Szwajcaryi	fran. 108	„ fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii i Włoch . . .	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędа pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) z jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski,* Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku . *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Sierpień złr. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Sierpień . . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 „ 50

Kraków 27 lipca.

Jenerał Lamarmora odczytał w Izbie deputowanych we Florencyi d. 21 lipca notę rządu pruskiego z d. 18 czerwca 1866 r. wskazującą rządowi włoskiemu, w jaki sposób prowadzić ma wojnę z Austryą. Nie wiemy, czy jen. Lamarmora wydobył dla tego ten plan wojny z pyłu akt, aby broniąc siebie i wojsko włoskie od zarzutów robionych w urzędowym raporcie pruskim o tej wojnie świeżo ogłoszonym, dać Izbie przykład, jak bezwzględnie postępował sobie rząd pruski z sprzymierzeńcem swoim, pragnąc mu narzucić plan kampanii bez jego wiedzy ułożony; czy też chciał wyjawić tajemnicę, którą rząd pruski starannie ukrywał, zamilczawszy nawet o tej nocie w urzędowym opisie kampanii; czy wreszcie chciał oddać Austryi przysługę, ostrzegając ją, aby wiedziała, z kim ma do czynienia i jak daleko zamysły Prus sięgały. Mniejsza zresztą o pobudki, które skłoniły jenerała i dyplomatę włoskiego do tego wyjaśnienia: dość, że ważny ten i ciekawy dokument dostał się do wiadomości publicznej taką drogą po dwuletniem go ukrywaniu. Podajemy go poniżej dosłownie.

Ale cóż ma on za związek z obecnem położeniem politycznem, abyśmy go tutaj, choć to akt historyczny podnosili? Otóż akt ten ma dla nas znaczenie nietylko pod względem przeszłości, że zostawał w związku z równoczesnemi działaniami rządu pruskiego, z odezwami do Czechów i Węgrów, z tworzeniem korpusu węgierskiego, lecz oraz jest jakby cząstką systematu politycznego Prus, ułamkiem tradycyi polityki pruskiej, a więc jakoby skazówką i nie pierwszym wprawdzie, lecz bodaj ostatnim precedensem. Z dwóch stron warto przyjrzeć się tej nocie: raz, że mieściła w sobie plan militarny zwalenia z nóg Austryi, nietylko zaś pokonania jej i osłabienia, iżby szkodzić nie mogła planom pruskim, to jest iżby zostawiła Prusy panami w Niemczech; powtóre zasługują na uwagę wskazane w tym planie narzędzie wojenne, a jest niem narodowość.

W chwili, kiedy tyle mówią o pierwszych krokach zbliżenia się Austryi do Prus, jen. Lamarmora podniósł głos jakby przestrogi, odczytując notę pruską. Rozbiór Austryi, bo rozkład jej na części, leżał w planie pruskim. Z Klapką i Garibaldim chciały Prusy rozbić Austryę, oderwać Węgry i wezwały Czechów do podniesienia broni w imie narodowości, one co nie szanują u siebie narodowości polskiej. Przymierze między hr. Bismarkiem a Garibaldim, to więcej znaczy niż przymierze Wilhelma I z Wiktorem Emanuelem, bo to nie sojusz państw lub rządów we wspólnym interesie, lecz związek dwóch przeciwnych sobie na pozór dążeń, a właściwie przyznanie się rządu pruskiego do rewolucyi. Ale też nie są to czasy wiary w zasady; a w ogóle rząd pruski nigdy nie miał innej tradycyi politycznej nad chwilowy interes: gwarantował przecież konstytucyę 3go maja, żeby potem wespół z Moskalami napaść Polskę; sprzymierzył się z Austryą dla wyparcia Danii z księstw, żeby potem zmusić Austryę do ich opuszczenia; skazywał Polaków jako rewolucyonistów w trybunale berlińskim, a w parę lat potem wywołać chciał rewolucyę w Czechach i Węgrzech.

Czy się nie powiodło Prusom choć w części dokonać planów swoich na Austryę obrachowanych? Nie możemy powiedzieć, że nie. Wprawdzie nie drogą wojny, lecz drogą ustępstwa Węgry przestały być częścią Austryi, a przy tem sprawdziła się przepowiednia hr. Bismarka, że przeniesie on środek ciężkości Austryi z Wiednia do Pesztu. Czy bez nowych odezw jenerałów pruskich do narodu czeskiego nie przyszło w Czechach pod niejakim względem do rozbratu, wprawdzie nie z monarchią, lecz z obecnym jej rządem? czy pewne zapatrywania się w Wiedniu nie usiłują odciąć Galicyę, jak to usiłowały zrobić w r. 1866 wojska pruskie? A wreszcie obchodzą właśnie dziś w Wiedniu na zjeździe towarzystw strzeleckich z całych Niemiec, jedność i wspólność wielkiej ojczyzny niemieckiej. I gdzież stolica tej ojczyzny, gdzie jej główny wyraz, gdzie jej skupiona siła, jeśli nie w Berlinie, jeśli nie w Prusiech, jeśli nie w związku pruskim zwanym związkiem północnym? Okrzyki, co się rozlegają dziś w Wiedniu, głoszą zwycięstwo Prus, nietylko zwycięstwo uświęcone traktatem praskim, lecz oraz wykluczeniem z Austryi Węgier politycznie, Czech narodowo, a przystąpieniem prowincyj jej niemieckich do Niemiec, a zatem do Prus jako reprezentanta siły niemieckiej.

Nie ma jeszcze spisanego protokółu tego przystąpienia Austryi do Niemiec; nie podpisane jeszcze przymierze między Wiedniem a Berlinem, lecz odczytanie przez jenerała Lamarmorę noty pruskiej z d. 18 czerwca 1866, łącznie ze wspomnieniami innemi owego roku i z wymienionemi tu przez nas spostrzeżeniami, są przestrogą, która oby w las nie poszła! Nie oderwie niemieckich prowincyj Austryi od Niemiec żadna siła, ani też o to kusić się nie można i zadawać gwałt wrodzonym uczuciom, ale od tego przymierza i jego następstw bronić tylko mogą Austryę kraje jej zaniemieckie. Jeżeli zaś w pierwszej zaraz mowie powiedzianej za wejściem strzelców do Wiednia, wyrzeczono, że Austrya stoi na kresach Niemiec i że misyi tej powierzonej sobie przed wieki, do dziś dnia dokonywa, natedy misyę tę pełni już nie dla siebie, lecz dla Niemiec, które są już Prusami, albo niebawem staną się niemi.

KORESPONDENCYA CZASU

Pilzno 22 lipca.

(*F. G.*) *Uwagi nad § 102 Ustawy gminnej*). Kary tym paragrafem objęte, wpływać mają do kasy gminnej. Zachodząca kwestya: kiedy i na czyją korzyść podobne kary do kasy gminnej wpływać mają, nasuwa pytanie: kiedy i na jakiej podstawie kara niezapłacona egzekwowaną być winna, tudzież kto i kiedy restauracye takich kar do egzekucyi wykazywać ma?

Wprawdzie Wydział powiatowy orzekając karę na podstawie § 102. u. g., takową w zapisach urzędowych uwidocznić powinien. Przez to jeszcze nie ma pewności, że kara po prawomocności uchwały Wydziału do kasy gminnej jest już zapłaconą. Uzyskanie wiadomości: czy i jakie kary zapłaconemi zostały, dałoby się osiągnąć tylko w sposób zażądania kwartalnych wykazów przez urzędy gminne przedłożyć się mających, lecz i to nie pewnie, albowiem wójt jako osoba w tym razie prywatna, używać by mógł sposobu uwolnienia się od kary nań nałożonej. „Kary nawet na podstawie wykazów wydziału powiatowego przez c. k. władzę powiatową wyegzekwowane niby do kasy gminnej, na ręce wójta przesyłaneby być musiały, a któż ręczy za pewność, że pieniądze do przechowania w kasie gminnej przeznaczone obrócone będą na cel depozytu. Niedołęźność w samorządzie urzędów gminnych, wstręt do władz autonomicznych, tudzież brak osób z przepisami autonomicznemi i administracyjnemi obznajomionych, wstrzymują rozwój życia autonomicznego, a samorząd, który inaczej bezrządem nazwać można, ani na krok nie postąpił od swej kolebki. Już przeszło rok upłynął życia autonomicznego, a urzędy gminne nie mają ani izby urzędowej ani zdatnych pisarzy. Rady nad sprawami gminnemi odbywają się po karczmach z pomocą posiłków alkoholowych, a uchwały wydane nieraz po pijanemu, niejedne obejmują bezprawia!

Wadliwość samej ustawy gminnej wywołuje niejedną ciemność w jej zrozumieniu; należałoby więc, aby Sejm poprawił, co złego, chociaż złe to hamuje rozwój autonomiczny, wszelako i taką ustawę jaka jest, dla dobra kraju wyzyskiwać należy, a to przez Rady powiatowe.

Objawiając dalej myśl moją co do § 102 u. g., nadmienić muszę, że kary tego rodzaju nie mogą stanowić majątku gminnego (zakładowego) i że według analogii przepisów administracyjnych rządowych o karach konwencyjnych, powinny one być na fundusz miejscowych ubogich przekazywane.

Zarząd takiego funduszu należy wprawdzie według § 27 lit. *i* do urzędów gminnych, jednak gdy urzędy te są pod względem organów zarządzających nader niedołężne, zarząd takiemi funduszami do Wydziałów Rad powiatowych bezpośrednio dopóty należeć powinien, dopóki urzędy gminne nie będą należycie ukonstytuowane, t. j. dopóki nie będą posiadać pisarzy uzdolnionych.

Wydział Rady powiatowej ze względu na § 90 u. g. tem więcej wejść powinien w atrybucyą urzędu gminnego, albowiem w ten sposób nad majątkiem i dobrem gminy należycie czuwać może.

Celem funduszu ubogich, z pieniędzy czyli z kar policyjnych powstałego lub powstać mogącego, jest pomoc, która korporacyom dobroczynnym już istniejącym w gminach, lub pojedynczo biednym wsparcie przynosi.

Aby więc kwoty z kar policyjnych, po c. k. kasach podatkowych w znacznych nawet sumach zalegające, użyć na cele funduszu ubogich, byłoby najkorzystniejszem, aby wydziały Rad powiatowych zajęły się jaknajrychlejszem podniesieniem zalegających sum po tych kasach, i w miarę tychże, postarały się o utworzenie kas pożyczkowych powiatowych. — Tym więc sposobem osiągniętoby podwójny cel, bo pieniądze marnie w kasie leżące użyteby zostały, a nadto utworzonoby wsparcie dla ubogich i pomocy potrzebujących. Tylko kasy powiatowe pożyczkowe przez łączenie pojedynczych kwot z kar pieniężnych, każdej gminie z osobna przynależnych, przynieść mogą pożądany cel; kasy zaś gminne, jak to przez wydział krajowy projektowano, z braku funduszów odpowiednich, w gminach pojedynczych utrzymaćby się nie mogły.

Lwów 25 lipca.

Przywiązaną jest niejako do dziennikarstwa tutejszego tradycya waśni i sporów wewnętrznych i to najczęścicj osobistych. Od lat dwudziestu, od pamiętnej daty pod względem zaciętej polemiki dziennikarskiej r. 1848 wśród zmiennych losów, warunków cenzury więcej lub mniej dozwalających, i coraz to odmienniejszych zwrotów opinij i usposobień, toczy się nieprzerwanie ta walka publicystyki lwowskiej. Rzadko kiedy chodzi tam o zasady lub przekonania, każdy nowo powstający dziennik musi wyznawać przekonania diametralnie przeciwne swego naturalnego współzawodnika tj. drugiego dziennika. W miarę jak jeden chwali, drugi gani i na odwrót. Osobistości służą tu równie dobrze za przedmiot przemijającej prędko apoteozy, jak częściej jeszcze za skazańców wleczonych pod pręgierz. Cała pociecha w tem jeszcze, że jeźli chwilowa apoteoza wielu śmiertelnych uszczęśliwia, to pręgierz opinij, pod który ich prowadzi pamflet nie jest tak straszny, bo wszyscy już z nim oswojeni. Zresztą, któż zaręczy, że przy zmiennej kolei wypadków jutro nie będzie przedmiotem uwielbienia ten, którego dzisiaj na stos skazują—i odwrotnie. Dla ocenienia tej walki publicystycznej tu zagnieżdżonej trzeba i to dodać, że organa dziennikarskie nie wychodzą z pewnych stronnictw i nie są wyrazem pewnych opinij — lecz przeciwnie dzienniki tworzą i grupują około siebie pewne kółko ludzi, jakąś frakcyę stronnictwa powołaną do strzeżenia godności narodowej, kierownictwa opinii i przodownictwa politycznego. Wszystko co się dzieje w polityce od nich się zaczyna i przez nich wynalezione; ilekroć przemawiają, to imieniem całej ojczyzny; identyfikując się z duchem narodu, równie łatwo wydają nominacye na wielkości, na wielkich patryotów i zasłużonych obywateli, jak odmawiają takowych i znoszą je; co więcej, wyrokują o zdradzie, choćby chodziło o cały gród polski jak Kraków, o odstępstwie lub głupocie.

Po tych generaliach, których —sądzimy— żaden z dzienników tutejszych niezechce wziąść wyłącznie do siebie, gdyż tyczą się one dwudziestoletniej tradycyi publicystyki lwowskiej i całej tutejszej atmosfery dziennikarskiej, zejdźmy do szczegółów.

Waśnie osobiste pojawiające się teraz, to jakby wstęp do mającego się zebrać sejmu, i nowej drogi, jaką tenże obierze, a jeśli nie nowej drogi to twardego obliczenia się różnych stronnictw między sobą. Chodziło przeto o to, kto wobec tych przejść zajmie miejsce korzystniejsze, a korzystniejszem jest zawsze więcej bezwzględne. Dlatego podczas zebrania Towarzystwa rolniczego zrobiono z okólnika p. ministra rolnictwa sprawę wysokiej politycznej doniosłości, a *Gazeta Narodowa* nielitościwie się obeszła z członkami Towarzystwa, ktorzy śmieli mieć przeciwne jej zdanie. Jeśli kiedy, to przy tej sposobności nadużyto broni osobistości. Jakżeż długo u nas powtarzać będzie potrzeba, że wolność przedewszystkiem zawisła na wolności opinii.

Podczas kiedy *Gazeta nar.* rzucała gromy na tych co przemawiali za wysłaniem deputacyi rolniczej do Wiednia, o zwiększonym formacie, *Dziennik Lwowski* ogłosił się strażnikiem godności narodowej, stał się zaś według powszechnego mniemania organem Towarzystwa demokratycznego. W tem p. Kornel Ujejski ogłasza w *Gaz. Nar.*, że równocześnie występuje z Towarzystwa demokratycznego i z gremialnej redakcyi *Dziennika Lwowskiego.* Kilku obywateli, zwolenników poety, zapytało go publicznie o przyczynę wystąpienia. Kornel Ujejski w liście otwartym oświadcza na tę interpelacyą, że przekonania jego o demokracyi wypływają z uczucia chrześciańskiej miłości bliźniego i łączą się z wiarą, z uszanowaniem dla kościoła i jego hierarchii. Co się zaś tyczy wystąpienia swego oświadcza, że brał udział w gremialnej redakcyi wysadzonej z łona komitetu Towarzystwa demokratycznego, a mającej wpływać i kierować redakcyą właściwą *Dziennika Lwowskiego.* Do tego komitetu kierowniczego oprócz prezesa Toworzystwa wchodzili pp. Karol Widman, Czemeryński, Henryk Schmitt i Karol Groman. Komitet wpłynął snać na redaktora dziennika, aby odmówił umieszczenia trzeciego z rzędu artykułu p. Kornela Ujejskiego. Odmowę tę poczytał poeta za wotum nieufności, a ponieważ komitet jest kwiatem Towarzystwa demokratycznego i jego kierownikiem, przeto występuje p. Ujejski i z Towarzystwa. Na piękne ustępy listu otwartego p. Ujejskiego, w którym potęguje poeta miłość kraju i ludzi wiarą i prawowitością religijną, odpowiedź *Dziennika Lwowskiego* stawia Papieża niżej cara, słowo, które hańbi usta polskie. Nazywa stanowisko piewcy Jeremiego skrajnem, i uskarża się, że powstanie w obozie klerykalno-arystokratycznym wielka radość, bo oto jeden grzesznik nawrócony! Do słów tych dodać można, że zawsze w Kornelu Ujejskim tkwiło uczucie głęboko religijne, i tylko ta potęga wzniosła go do sfer tak szczytnych, które nam w swej żałobnej wyśpiewał pieśni.

Lecz spór o gremialny komitet redakcyjny jeszcze nieskończony. Dr Smolka prezes Towarzystwa demokratycznego oświadcza najkategoryczniej, że *Dziennik Lwowski* nigdy nie był urzędowym organem Towarzystwa, że oprócz p. Gromana nikt z komitetu do redakcyi jego nie należał. Sprzeczność tych oświadczeń osób wiarogodnych nie jest do zrozumienia; dowcipnie też jakiś korespondent *Gaz. Nar.* powiada: „Biada ludom co swoje mordują proroki — lecz gdzie się prorocy sami między sobą mordują — coż wtedy“ Namby się zdawało, że fałszywa to podstawa, na której usiłują rozpocząć działanie. Towarzystwo dem. w krótkim swym żywocie tyle już waśni wywołało, mimo programu zgody i zjednoczenia.

Lecz na tem nie koniec szeregu osobistych spraw, które poruszyła tutejsza publicystyka. W odcinku *Dziennika Lwowskiego* pojawił się pamflet p. n. „Z galeryi sejmowej: Kornel Krzeczunowicz“. Dotkliwy a mało dowcipny język tego artykułu znieważa męża wysokiej zasługi krajowej przypominając potężne lecz tak zgubnie używane pióro autora „Parafiańszczyzny“. Pióro to mistrzowsko wyrobione w mowie naszej odkryło jedną stronę mowy tej, z której na chlubę naszego piśmienictwa, dotychczas u nas nie korzystano, stronę szyderczej złości i giętkiej, nieco cynicznej dyalektyki. Aż żal, że pędzel taki tylko w karykaturach i pamfletach się lubuje. Minie pamflet ten, jak wszystkie inne — to jest, nie zachwieje szacunku i uznania, jakie poważna opinia kraju powzięła dla zasług pracy i zdolności p. Kornela Krzeczunowicza.

Dla uzupełnienia obrazu tutejszych stosunków, słówko o *Słowianinie.* Nie skorzy do sądzenia a zwłaszcza potępiania z programu, czekaliśmy na pierwszy poszyt. Niestety! ten sprawdził wszystkie nasze obawy. To także pamflet, ale na jakiś odrażający ton *Dziennika Warszawskiego.*

W chwili kiedy tutaj stosunki plemienne ku zgodzie się kłonią, mażże głos polski występować aby pociągać do tego wroga Słowiańszczyzny jakim jest Rosya? Bytność Nuncyusza papieskiego wpłynęła na zbliżenie duchowieństwa i ludności dwóch obrządków. W kościele św. Jerzego z ust znanego z sejmu X. Pawlikowa słyszeć było podniesienie unii a skargę na prześladowania schizmy, to wypadek nader pocieszający. Nuncyusz zbliżył do siebie duchowieństwo obu obrządkow, wielu kapłanów ruskich, zjechało z prowincyj. Zaprowadziwszy święto męczennika unii, powstrzymał się Nuncyusz od konsekracyi przyszłego biskupa chełmskiego X. Kuziemskiego. Zdawał się być nader zadowolony z przyjęcia, i oznaki religijności ludu wzruszały dostojnika rzymskiego. Żegnając się z duchowieństwem rzekł: „Chociaż odjeżdżam, serce moje zostaje z wami. Bo choć wiemy, że wszędzie prawie lud prosty jest wierny i pobożny takich objawów pobożności ludu nigdzie nie widziałem“

Wiedeń 24 lipca.

— *r.* Od parę tygodni pojawiają się to tu to owdzie tajemnicze i dwuznaczne jak starożytne wyrocznie podania o zbliżeniu się Austryi i Prus ku sobie. Jeżeli te półurzędowe przebąkiwania mają znaczyć, iż rzeczywiście przyszło do ściślejszych stosunków między gabinetami wiedeńskim i berlińskim, że się porozumiano między sobą pod względem jednego lub drugiego punktu wspólnego działania, natedy należy poczytać zapewnienia te o pojednaniu za błędne. Wprawdzie nie zbywa w Berlinie na stronnictwach, któreby pod pewnemi względami chciały wejść z Austryą w jakiś formalny sojusz, lecz względy te są warunkami nazbyt twardemi i trudnemi w obecnem położeniu Austryi. Polegają one bowiem na zupełnej zmianie systemu wewnętrznego w Austryi cislitawskiej, oraz na zupełnej zmianie polityki gabinetu wiedeńskiego odnośnie do Rosyi; tak, aby i Rosya mogła przystąpić do wspólnego przymierza. Słowem, w Berlinie chcianoby odnowić tak zwane „przymierze święte,“ ale w tem przypuszczeniu, że Prusy pierwszą dominującą rolę będą w niem mogły zajmować. I gdyby kiedy żądanie to miało być spełnionem, oczywiście, że w związku tych trzech państw zajęłyby Prusy stanowisko położeniem swem w Niemczech i Europie, rozległością związku północnego, potęgą militarną i różnorodnością interesów bardzo przeważne, tak iż dwa inne państwa a szczególniej Austrya byłyby tylko pomocnikami Prus w ich planach i zamysłach na rozległe rozmiary zakrojonych. Taka jest właściwa myśl zbliżenia się Austryi do Prus, panująca dotąd w Berlinie w sferach dworskich i wyższych militarnych, to jest w stronnictwie krzyżowem. Stronnictwo to wcale nie trzyma się wiernie hr. Bismarka, a mylnie nazywają je w Wiedniu „austryackiem.“ W głębi planów tego stronnictwa leży ścieśnienie wolności, osłabienie parlamentaryzmu, a środkiem ku temu byłby związek trzech mocarstw i powrót do tradycyi r. 1815 z widokami przeciw Francyi napoleońskiej.

Stronnictwo to liczy i w Petersburgu przyjaciół, którzy w przewidywaniu wielkich wstrząśnień socyalnych, do jakich prowadzi Rosyę polityka teraźniejsza, chcieliby szukać konserwatywnej podpory za granicą, a zarazem ratować byt niemieckiego żywiołu w Rosyi zagrożony przez czysto moskiewskie dążności. Ale prawdę mówiąc, owi stronnicy „przymierza świętego“ tak nad Sprewą jak nad Newą nie mają w tej chwili dość siły, aby można ich uważać za reprezentantów myśli politycznej, mających swój wyraz choćby nie w rządach, to w ich bliskości.

Obok powyższego stronnictwa znajduje się w Berlinie inne jeszcze, chętne Austryi i rade zawiązać bliższe z nią stosunki, ale podstawy tego stronnictwa są cale od tamtego różne. Buduje ono swoje plany na połączeniu całej Europy środkowej nie przeciw Francyi, lecz wyłącznie przeciw Rosyi, widząc w tej ostatniej źródło wszelkich klęsk i ciągłych niepokojów, a jeźli nie mówi ono o wielkiej wojnie krzyżowej przeciw Rosyi, to przynajmniej chciałoby niedopuścić jej do wyzyskania sprawy wschodniej. Głoszą nawet, że hr. Bismark nie byłby takiej kombinacyi przeciwnym.

O ile znane mi są zapatrywania polityczne tutejszych ludzi stanu i w ogóle tych, co mają w sprawach politycznych coś do powiedzenia, nie okazywanoby i w Wiedniu wstrętu do sojuszu z Prusami na tej ostatniej podstawie, gdyby tylko dawano wiarę w szczerość postępowania gabinetu pruskiego i nielękano się, iż Prusy zechcą na Austryi wyzyskać koncesye w Niemczech południodniowych; ale właśnie pod tym względem panuje tu podejrzenie, i zwłaszcza ostatniemi czasy miano powody do baczniejszego zwracania uwagi na krzątanie się Prus. W tej nieufności idą tu nawet tak daleko, że przypuszczają porozumienie się Prus z Francyą co do Niemiec południowych, a nie poczytują tego za czczą gadaninę, co słychać o unii cłowej francusko-belgijsko-holenderskiej, lecz że nawet istnieje pod tym względem pewien rodzaj politycznego przymierza, lubo nie z Belgią i Holandyą, ale przeciw Belgii i Holandyi, na mocy którego Francya otrzymałaby ujścia Skaldy, a Prusy kraje zameńskie. Nie są to, jak muszę dołożyć, konjektury dziennikarskie lub giełdowe, lecz kombinacye, o których mówią w kołach dyplomatycznych. A choćby nic się takiego nie sprawdziło, wszelako mniemania z tego względu objawiane świadczą, jak daleko leży myśl przymierza Austryi z Prusami, i jaka panuje podejrzliwość względem Berlina, a zatem niemal nieprzezwyciężona przeszkoda, aby mogło przyjść do rokowań w tym duchu.

Paryż 23 lipca.

δ. Niezmierne upały czynią Paryż zupełnie obumarłym. Mnożą się różne choroby. W Marsylii miała się ukazać cholera. Dzienniki są puste. W Izbie słuchaczów nie ma. Deputowanych bywa tylko tylu, ilu potrzeba do głosowania. Skutkiem gorąca, większość nie zezwala na długie mowy; domaga się, aby przestawano na krótkich uwagach. Sądzę, że za tydzień Izba skończy rozprawy budżetowe i że się rozjedzie.

Główną wiadomością dnia dzisiejszego jest odczytanie w Izbie francuskiej przez jen. Lamormorę depeszy pruskiej z d. 18 czerwca 1866, w której był skreślony, w wyrazach nakazujących, plan działania dla armiii włoskiej. Mówią tu o tem z niejaką niespokojnością, powyższe bowiem zdarzenie wykazało śmiałość stosunków między Włochami a Prusami. Czy stosunki te mogą się jeszcze ponowić na drodze rządowej i czy w agitacyi w Tryeście jest ręka rządowa? Nie sądzą tu, aby tak było; widzą w agitacyi tej rękę samych garibaldzistów, ale zaczynają przypuszczać wszystko w razie danym, gabinet bowiem jen. Menabrei jest słaby a naród włoski bardzo skłonny do Prus.

Kiedy dzienniki doniosły o zbrojeniu się Prus na morzu, tutaj odpowiadano: potrzeba na to jeszcze długiego czasu. Wszelako Prusy kupują już dziś od Portugalii przystań Dolagoa na stacyą w Afryce południowej.

Pomimo skarg Prus, rząd cesarski opiekuje się wychodźcami hanowerskiemi i daje im zasiłek. Hr. Goltz ma się nie lepiej i mieszka na wsi.

Cesarz stara się łączyć z Francyą, Belgią, Holandyą, Danią, Szwecyą, Hiszpanią, Austryą i Turcyą. Nieprzyjaciele jego utrzymują, że plan ten jest niewykonalny, że Austrya i Turcya weń nie wierzą.

Układy Francyi z Belgią, z których szydzili korespondenci *Independance,* są rzeczywiste i dziś ciż sami korespondenci przyznają im niemałą doniosłość.

Cesarz bawi cicho w Plombières. Pojutrze Cesarzowa przyjedzie do Paryża na radę ministrów. O ks. Napoleonie przestano mówić. Zawinie on jutro rano do Inbrunn i pośpieszy do Plombières.

Wiedeń 26 lipca. Gazeta urzędowa wiedeńska ogłasza ustawę tyczącą się połowu korali na wybrzeżu Dalmacyi; następnie rozporządzenie co do sposobu, w jaki mają być ogłoszone wykazy monety wybitej według patentu 19go sierpnia 1857.

N. Pan powrócił 25go b. m. z Ischl do Wiednia.

Na wodach Adryatyku wiceadmirał Tegetthof czynił przegląd marynarki. Próby z działami Amstronga bardzo się powiodły. Zwycięzca z pod Lissy w tymże porcie serdecznie był przyjmowany.

— Dzienniki wiedeńskie zaprzątają się niemal wyłącznie zjazdem strzelców niemieckich. Wszystkie prawie wystąpiły w wstępnych artykułach z słowami gorącego powitania. *Presse* z powodu tego obchodu narodowego, niemieckiego żałośnie zwraca się wspomnieniem do bratobójczej wojny, której skutkiem wykluczenie Austryi z Niemiec. Mówi ona: Cokolwiekbądź, dzieło wolności Niemiec bez Austryaków dopełnionem być nie może — to przeciw naturze rzeczy; te wody Dunaju, z któremi rozlewała się dalej na wschód kultura i oświata niemiecka, i nadal będą wstęgą połączenia. *Tagblatt* zestawia wypadki lipcowe 1848 roku z lipcem 1868. Podnosząc rysy zbliżone tych dwóch chwil dwudziestoleciem przedzielonych, wznosi okrzyk na cześć strzelców niemieckich, jako przedstawicieli nowych dążeń i łączności narodowej Niemiec, wbrew przeciwnemu biegowi wypadków. *Wanderer* podnosi powszechne twierdzenie, że obchód strzelców ma cechę narodową, ale nie polityczną. Przyznajemy, że rozróżnienie to nie jest dla nas jasnem. Jeśli obchód narodowy stwierdza łączność, gromadzi reprezentantów z różnych części Niemiec i rzuca programat jedności ojczyzny — trudno mu odmówić cechy politycznej. Przynajmniej ilekroć się to narodowości polskiej tyczyło, zawsze najlżejsze narodowej łączności objawy, jako polityczne, natrafiały na wielkie trudności.

Szczegóły o przyjęciu i występach podamy jutro.

— Do pogłosek o różnych nominacyach namiestników przybywa doniesienie *Debatte,* jakoby fmp. Möring, konsystujący obecnie we Lwowie, miał być przeznaczony na miejsce br. Bacha do

Tryestu. Ma być do tego miasta wysłana komisya ministeryalna dla zbadania stosunków miejscowych, właściwych przyczyn zaszłych rozruchów i wykazania środków uspokojenia ludności na przyszłość.

— W izbie niższej sejmu peszteńskiego wniósł Miletics, iżby Izba zezwoliła na rozpoczęcie śledztwa przeciw niemu z powodu zamachu w Topczydere. W szczegółowej rozprawie przyjęto nowe przedłożenie ustawy o podatku dochodowym aż po § 36.

Izba przesłała z zaleceniem ministerstwu wniosek Csikego co do prostytucyi węgierskich dziewcząt wywożonych do Stambułu. Znany wniosek końcowy Deaka odczytano po raz trzeci. Następnie naradzał się wydział petycyjny nad wniesioną przez Madarasza petycyą co do zmiany ustawy z 1867 r. Wydział wnosi, że Izba powinna dać naganę petycyonaryuszom, i przekazać ministerstwu petycyą celem śledztwa z powodu sfałszowanych podpisów, jakiemi petycya ta jest opatrzoną. Wniosek ten został po długich rozprawach przyjęty.

Izba magnatów przyjęła ustawę co do ściągania podatków i dodatek do ustawy stemplowej.

— W sprawie Beniczkiego nic dotychczas nie zostało wyjaśnionem — jego tylko rysopis ogłoszony celem poszukiwań.

— Z powodu wyszłej w Peszcie broszury Horwatha, Kossuth listował z kilkoma swymi przyjaciołmi politycznymi w Węgrzech. Listy te cechy prywatnej ogłosił opozycyjny *M. Uj.* Zaprzecza w nich rewolucyonista węgierski, jakoby summa 45.000 udzielona niejakiemu Lopresti, miała przeznaczenie na cele rewolucyjne. W konkluzyi nie szczędzi Kossuth dzisiejszego rządu i stanu rzeczy w ojczyznie.

— Donoszą, że norma pensyonowania wojskowych z r. 1855 ma uledz nowej rewizyi, podobnie ustawa o awansie ma być zmienioną.

Członek Rady państwa br. Seyfertiz złożył mandat — kilku innych jego kolegów ma pójść za tym przykładem.

— Ugoda kroacka podobnie jak ugoda dwóch części monarchii na podstawie elaboratu 67 — w swem następstwie pociąga zmianę tytułu — tylko że już nie królestwa i monarchii, ale tylko ministerstwa. Kiedy minister osobny Trójkrólestwa zasiadający w gabinecie peszteńskim nosić będzie miano ministra kroackiego, prezes gabinetu peszteńskiego używać będzie tytułu: kr.-węgierski wspólny prezes ministrów.

— *Vaterland* twierdzi, że jeśli do ustępstwa co do tytułu monarchii Węgrzy większe przywięzują znaczenie niż do innych uzyskanych ustępstw — niemniej natrafiły ich żądania pod tym względem na większe niż przy innych sprawach trudności. Zdaniem tego dziennika, po dwóchdniowej naradzie ministeryalnej nie zgodzono się w Wiedniu na nową nazwę monarchii i pozostawiono to osobistemu rozstrzygnieniu Cesarza.

— *Politiki* wyszedł już ostatni numer. Natomiast ogłasza, że w jej miejsce ma być rozsyłanym prenumeratorom dziennik *Correspondenz.*

Włochy.

Jenerał Lamarmora broniąc się od zarzutów uczynionych mu w sprawozdaniu wojskowem pruskiem o wojnie 1866 r. interpelował jak wiadomo rząd włoski w tej mierze, chcąc sprawę tę wytoczyć publicznie. Prezes ministrów hr. Menabrea nie mógł odrazu odpowiedzieć na interpelacyę, z tego powodu Lamarmora zapytał go na posiedzeniu Izby dnia 21go, kiedy żądaną da mu odpowiedź. Hr. Menabrea mówiąc, że musiał wstrzymać się, aż go dojdą dotyczące wyjaśnienia, pochwala cel interpelacyi i oświadcza, że postawa armii włoskiej w r. 1866 zasługuje na pochwałę i wdzięczność ojczyzny, gdyż 190,000 opartych o fortecę Austryaków wstrzymała i Prusom znakomitego użyczyła poparcia.

Co się tyczy sprawozdania pruskiego sztabu jlnego, nadmienia prezes ministrów, że francuskie tłómaczenie niemieckiego raportu było niedokładne i że niedokładność ta tam najbardziej przebija, gdzie idzie o Włochy; powtóre, że jakkolwiek ogłoszenie tego dokumentu jest urzędowe, rząd pruski jednak zdala od niego stoi. Zaledwo bowiem doszła wieść do Berlina o zamierzonej innterpelacyi Lamarmory, pospieszył rząd pruski przesłać rządowi włoskiemu depeszę z oświadczeniem, że dowódzcy armii pruskiej najpochlebniej tylko wyrażają się o armii włoskiej, i jeżeli raport jlnego sztabu pruskiego, który zresztą nie wprost od rządu pochodzi, kilka zawierają wyrazów, które tłómaczone byćby mogły jako niezbyt przychylne armii włoskiej, należy to przypisać raczej niedokładnemu wykładowi autora. Prezes ministrów twierdzi przeto, że interpelacya w tych warunkach jest zbyteczną.

Jen. Lamarmora twierdzi, że niechce się wdawać w dyskusyę z ministrem, chciał on tylko spowodować rząd do urzędowego sprawozdania o kampanii 1866 roku, któreby wszelkim błędom i rozsiewanym potwarzom zaprzeczyło, gdyż to wpływaćby dobroczynnie mogło na ducha oficerów. Zresztą jen. Lamarmora nie tak łatwo jak prezes ministrów da się zadowolić; i jakkolwiek tłomaczenie francuskie może być niedokładnem, czytał on jednak w oryginale niemieckim te słowa: „że niemożna było przewidzieć, iż wojna we Włoszech w ten sposób będzie prowadzoną, iż dozwoli Austryakom pospieszyć ku Dunajowi.“ Oskarżenie to jest obrazą i fałszem. Prosi mowca, aby zwrócono wzgląd na dokument, który w d. 19 czerwca 1866 r., gdy już był w polu, otrzymał. Jenerał Lamarmora czyni uwagę, że często odbierał dokumenta od sprzymierzonych, lecz żadnego w którymby jak w pomienionym, ton był równie bezwzględny, rubaszny i niewłaściwy i gdzieby wojsko włoskie tak z góry było traktowane. Nie odpowiedział on na ten dokument, gdyż odpowiedzią, mniemałby kompromitować siebie i wojsko. Gdyby był wykonał plan pruski, musiałby był nagłym marszem rzucić się od strony Mincio ku Adydze, co bez narażenia się na całkowitą porażkę przez Austryaków będących w czworoboku twierdz, było niemożebnem. Arcyksiążę Albrecht mówi Lamarmora, widocznie obrał stanowisko swoje za Adygą dla tego, iż sądził, że Włochy zgodzą się z planem pruskim, inaczej bowiem wytłomaczyć się nieda, dla czego arcyksiążę stoczył bitwę w otwartem polu, aby zyskać pozycye, które dniem wprzód mógł bez przeszkody zająć. Zresztą dowodzi Lamarmora, że prowadzenie wojny przez Austryaków sprawiedliwiej i bardziej po rycersku osądzone było, niż przez sprzymierzonych Prusaków.

Gdy Menabrea oświadczył, że jlny sztab włoski zajęty jest urzędowem sprawozdaniem o wojnie 1866 r.; Lamarmora oświadczył się zadowolonym.

Nieznana dotąd nota z 18 czerwca 1866 r., którą odczytał w Izbie w d. 21 b. m. Lamarmora, a którą podajemy nie tylko dla historycznej ważności, lecz oraz jako wyjaśnienie zamysłów rządu pruskiego względem Austryi, brzmi następnie:

„Do J. E. jenerała Lamarmory prezesa Rady w Florencyi.—Niżej podpisany, nadzwyczajny poseł J. K. Mości Króla Pruskiego ma zaszczyt p. jenerałowi Lamarmora, prezesowi Rady i ministrowi spraw zagranicznych następujące przedłożyć uwagi. (Lamarmora rzekł odczytując ową notę: „nie uważa mnie nawet za szefa sztabu jlnego).

Wkrótce Prusy i Włochy we wspólnym swym sporze z Austryą, odwołają się po rozstrzygnięcie do oręża. Rząd króla, mego dostojnego pana, poczytuje w skutku tego za potrzebę zachować w obustronnych ruchach wojskowych bezwzględne porozumienie i najwyraźniejsze współdziałanie. Ponieważ dzieląca przestrzeń wzbrania wspólnej akcyi wojennej na jednym teatrze wojskowym, należy to powetować równoczesnością zadać się mających ciosów. Siły oporu w ten sposób zaczepionej Austryi zostaną rozdzielone, i nie będzie mogła swojej siły zbrojnej ani przeciw jednemu, ani przeciw drugiemu przeciwnikowi całkowicie użyć. Ztąd ciosy przez nas zadane winny nietylko na polu bitwy, lecz i w oddaleniu dać się uczuwać.

Rząd Króla Pruskiego jest przekonany, że za rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich w Niemczech, w też tropy iść winno wypowiedzenie wojny ze strony Włoch. Znany nam jest aż nadto duch szczerze ożywiający rząd króla Wiktora Emanuela, abyśmy o tem wątpili. Lecz owa solidarność i równoczesność wszelkich działań, muszą—według zapatrywania się rządu pruskiego—pozostać niezmienne we wszystkich stadyach kompanii; w najściślejszym związku z sobą oba mocarstwa zwracać będą na rozliczne swe czyny wojenne nieustanną wzajemną uwagę. Zamiar ten — jak się rząd pruski z przyjemnością oddaje nadziei — Włochy przyjmą i podzielać będą. System, który Prusy, jako postanawiające przyszłą kompanię, Włochom proponują, jest prowadzenie wojny do upadłego (*guerre à fond*). Jeżeli zrazu rezultat oręża sprzyjać nam będzie, nie będziemy się zastanawiać nad przeszkodami, lecz przeciwnika doprzemy do ostatniego schronienia i do użycia ostatnich zasobów.

Nie poprzestaniemy na obsadzeniu po zwycięztwie tych tylko terytoryów, któreby nam korzystny pokój zachował. Przeciwnie! Bez względu na później nastąpić mogące rozstrzygnienie terytoryalne, chcemy przedewszystkiem dążyć do zwycięztwa całkiem „pod wszelkim względem“ stanowczego.

Tak całkowita porażka przeciwnika wywrze naj dotkliwszy wpływ na wszystkie jego siły zbrojne; ważniejszem jeszcze nad fizyczne następstwo przebiegu wojny będzie polityczne i moralne oddziałanie. Dla tego Prusy nie będą zważać na przeszkody, jakie od Lincu do Krakowa bądź natura bądź sztuka przygotowaćby im mogła. Na przodzie odnoszonych swych zwycięztw pójdą one aż ku Wiedniowi.

Co się tyczy odpowiednich działań włoskiej siły zbrojnej, nienależałoby się zajmować oblęganiem czworoboku twierdz, należy go raczej przeciąć lub obejść, aby armię nieprzyjacielską w otwartem polu pokonać. Nie podlega wątpliwości, że mianowicie ze względu na stosunek liczebny, armia włoska wkrótce będzie w posiadaniu całego territoryum weneckiego, wyjąwszy Wenecyę, Weronę i Mantuę, których załogi przez silne korpusy obserwacyjne w szachu trzymane być winny.

Jenerałowie włoscy zdołają bez wątpienia najlepiej ocenić operacyę, o którą chodzi. Zarazem, aby w harmonii z Prusami działać, będzie potrzebnem, aby się Włochy nie ograniczyły na posunięciu się ku północnym granicom Weneckiego, lecz aby sobie utorowały drogę ku Dunajowi, dla spotkania się z Prusami w centrum monarchii austryackiej, słowem, aby maszerowały na Wiedeń. Aby sobie zapewnić trwałe posiadanie Wenecyi musi przedewszystkiem potęga austryacka być ugodzoną w serce.

Jakież byłyby następstwa, gdyby Włochy ograniczyć chciały wojskowe swe działanie na Udynie i Belluno, aby się potem zająć oblężeniem twierdz? Wstrzymałoby to nieuchronnie całą wojnę. Dozwoliłoby bowiem armii austryackiej cofnąć się spokojnie ku północy, aby wzmocnić przeciw Prusom armie cesarskie. Z pomocą może Bawaryi, mogłyby Austryi połączone siły wstrzymać działanie zaczepne Prus i zamienić je przymusowo w odporne. Tym sposobem Prusy pozbawione owoców poprzednich zwycięztw, zawarłyby nowy pokój, którыby nie odpowiadał równie dla Prus jak dla Włoch pierwotnym ideom, ani ogromnym ofiarom, jakie poniesiono. Aby tej smutnej ewentualności zapobiedz, która prędzej czy później zmusiłaby sprzymierzonych dzieło swe rozpoczynać na nowo, mniemają Prusy, iż należy dojść aż do ostateczności, to jest aż pod mury Wiednia.

Przypuściwszy na chwilę przeciwną możebność i wziąwszy mianowicie na oko stanowisko Prus, to współdziałanie Włoch faktycznie więcejby im zeszkodziło, niż bezwzględna ich neutralność. Ostatnia przynajmniej wstrzymywałaby i paraliżowała całą armię austryacką na korzyść Prus: zwycięzkie lecz źle pojęte i w biegu swym powstrzymane współdziałanie, dozwoliłoby użyć owej armii przeciw Prusom, a te mniej miałyby szans, z włoskim swym przymierzem niż bez niego: Lecz rząd króla mego dostojnego Pana, ma najzupełniejsze zaufanie w lojalności swego przymierzeńca, że wszelka możliwość podobnej ewentualności zostanie usuniętą.

Pod względem strategicznym mógłby jednak pochód na Wiedeń wydawać się niebezpiecznym. Skala operacyjna byłaby za długą, zasoby za zbyt oddalone.

Lecz w miarę zbliżania się do armii pruskiej zmniejsza się niebezpieczeństwo, i ostateczne zwycięztwo coraz bardziej staje się prawdopodobnem.

Jest zresztą nieomylny czynnik, aby obu armiom najskuteczniejsze współdziałanie na wspólnem polu zapewnić: tem polem są Węgry.

Rząd pruski kazał w ostatnim czasie ściśle badać kwestyą węgierską i doszedł do przekonania że kraj ten równocześnie popierany przez Włochy i Prusy, może im z swej strony służyć za punkt zborny i strategiczną podstawę operacyjną. Wyśle się n. p. na wschodnie wybrzeże morza adryatyckiego silną wyprawę, którаby głównej armii w niczem nie osłabiała, albowiem wziętoby ją po większej części z szeregów ochotników i oddano pod rozkazy jenerała Garibaldego. Według wszelkich otrzymanych przez Prusy wyjaśnień, doznałyby one u Słowian i Węgrów najserdeczniejszego przyjęcia; wyprawa ta osłaniałaby flankę kroczącej ku Wiedniowi armii i otwarła jej współdziałanie i wszelkie zasoby tych obszernych krain. Pułki kroackie i węgierskie odmówią znów w krótce walki przeciw armiom, które jako przyjacielskie w ich własnym kraju przyjęte zostały. Od północy i od granic Szląska pruskiego mógłby o ile można z narodowych żywiołów złożony korpus ruchomy do Węgier wtargnąć; tam podać rękę wojskom włoskim i narodowym siłom zbrojnym, któreby się szybko utworzyły. Austrya traciłaby w miarę o ile byśmy zyskiwali i ciosy, jakieby jej wtedy zadawać można, godziłyby nie w jej strony zewnętrzne, lecz w jej serce.

Z rozważenia tych powodów wynika, że rząd pruski sprawie węgierskiej i skombinowanej akcyi na tem polu ze swym sprzymierzeńcem Włochami tak wysoką przypisuje wartość. Proponuje on gabinetowi florenckiemu wspólnie starać się o potrzebne koszta, aby przyjęcie wspomnionej wyprawy przygotować i zapewnić mu współdziałanie owych krajów.

To jest ogólna idea planu kampanii, którą podpisany ma zaszczyt według instrukcyi swego rządu, gabinetowi włoskiemu przedłożyć. Im większe wspólnym interesom plan ten oddać może usługi, im bardziej zapewnia zbliżenie się obu armii do wspólnej akcyi, tem bardziej pochlebia sobie rząd podpisanego, że u rządu włoskiego sympatyczne znajdzie przyjęcie i że silnie przyczyni się do rezultatu wielkiego naszego przedsięwzięcia.

Podpisany prosząc J. E. jenerała Lamarmorę o zaszczycenie go jak najrychlejszą odpowiedzią, ponawia zapewnienie swego szczególnego poważania“.

(podp.) *Usedom*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 lipca. O dalszym pobycie Nuncyusza następujące podajemy szczegóły. Po odjeździe arcybiskupów i biskupów galicyjskich przenocowawszy w Staniątkach, zwiedzał w sobotę z rana saliny wielickie. Naczelnik powiatowy p. Potuczek i dyrektor salin przyjmowali dostojnego gościa wraz z otoczeniem duchowieństwa i towarzyszyli mu w zwiedzaniu żup. Miejscowy proboszcz odprawił mszę Śtą w kaplicy salinarnéj. Rzęsiste oświetlenie kopalń, muzyka, fajerwerki i serdeczne przyjęcie pobożnych górników, przedstawiły wysłańcowi Stolicy apostolskiéj skarby te podziemne naszego kraju w nader uroczem świetle. Resztę dnia spędził Nuncyusz u proboszcza w Wieliczce i w klasztorze PP. Benedyktynek w Staniątkach, gdzie przenocował.

W niedzielę przybył do Krakowa pociągiem rannym; o godzinie 9téj celebrował mszę Śtą na zamku przed trumną Śgo Stanisława. Kiedy podczas bytności swéj we Lwowie Nuncyusz inaugurował święto męczennika unii i Rusi, w Krakowie odprawia mszę Śtą przed trumną patrona i męczennika Polski. Licznie zgromadzonym wiernym po spełnionéj ofierze udzielał błogosławieństwo apostolskie. Następnie po śniadaniu u biskupa Gałeckiego, zwiedził kilka klasztorów, mianowicie Sióstr miłosierdzia na Kleparzu.

Po ostatniéj mszy w kościele Archiprezbiteryalnym Panny Maryi znów błogosławił miastu, a widząc cisnące się tłumy pobożnych, rozrzewniony ściskał i błogosławił obywateli miasta, którzy w strojach polskich nieśli baldachim. Reprezentant Ojca Śgo czuł się wzruszonym objawami czci i pobożności Krakowian, przygarniał wychodząc z kościoła ubogie kobiety cisnące się z dziećmi na ręku do błogosławieństwa.

Z kościoła Panny Maryi udał się X. Nuncyusz do klasztoru Bożego Ciała, gdzie opat Słotwiński przybrał na tak wielką uroczystość mury klasztorne w świąteczne ozdoby. O godzinie 6téj był w klasztorze obiad, do którego zasiadło całe wyższe duchowieństwo świeckie i zakonne Krakowa wraz z biskupami tu zamieszkałymi, kilku obywateli jak: Ks. Jerzy Lubomirski, hr. Adam Potocki, hr. Leon Rzewuski, wice prezydent miasta Helzel, komenderujący jenerał Piret, Senator Hoszowski i wiele innych zaproszonych osób. W pięknie przybranym w stare portrety refektarzu rozpoczęła się uczta. Pierwszy toast wniósł gospodarz opat Słotwiński na cześć Ojca Św., zdrowie to przyjęto pełnymi zapału okrzykami, ks. Nuncyusz odpowiedział nań, wnosząc zdrowie NPana. Na toast wniesiony po włosku w imieniu wiernych i prawowitych Krakowian przez wice-prezydenta p. Helcla na cześć dostojnego gościa, podziękował tenże serdecznemi słowy na cześć pobożnego starego grodu. Wiele innych wznoszono toastów. Nuncyusz nieobecnego dla słabości prezydenta Dra Dietla z podziękowaniem za tak niezmiernie serdeczne i gościnne przyjęcie. Opat wniósł zdrowie jenerała Pireta, dalej duchowieństwa tej dyecezyi, pasterzy zgromadzonych. Nuncyusz wzniósł toast niewiast polskich, których pobożność i wysokie cnoty miał sposobność poznać.

Następnie pił zdrowie ks. Jerzego Lubomirskiego, o którym rzekł, iż mu towarzyszył w podróży, i że zasady jego prawowierne dobrze mu są znane. Dziękując wzniósł ks. Jerzy Lubomirski toast unii, owej córy Polski, dla której uczczenia i rozkwitu, sercem drugiej matki wysłała Stolica Apostolska do nas swego reprezentanta. Z wyraźnym naciskiem podnosił mowca znaczenie tego do naszego narodu poselstwa Rzymu; poselstwa, rzekł on, które zawdzięczamy gorącemu sercu i trafnemu a głębokiemu uznaniu Ojca Śgo dla wielkiego dzieła przodków naszych. Kończąc zaś dodał: niech żyje jedność i zgoda katolickich obrządków słowiańszczyzny! niech żyje unia! Słowa te wywołały huczne i liczne oznaki, zadowolenie, udziału i poparcia.

Po wielu jeszcze toastach Nuncyusz wzniósł po włosku toast zgody i jedności między odmiennemi obrzędami wiary katolickiej. Tylko śmierć i upadek, rzekł on, nieznosi rozmaitości: kościół katolicki tem potężniej się rozrasta, im więcej pozwala obyczajowi katolickich ludów odmienne zachowywać obrzędy. Więc za zgodę i jedność odmiennych obrzędów katolickich w tym kraju; za zgodę unitów z katolikami łacińskimi ostatni toast na ziemi polskiej wzniósł wysłannik Ojca Śgo. Zakończył toast ze strony naszej, wniesiony przez Wiceprezydenta miasta Helcla po polsku; wszystkie poprzedzające albo po łacinie albo po włosku były wygłaszane. P. Helcel więc wniósł powtórnie zdrowie ks. Nuncyusza, dziękując jemu za jego okazane i dowiedzione w tej podróży po kraju naszym nam Polakom dobre serce i życzliwość. Po obiedzie przedstawiała się ks. Nuncyuszowi młodzież nowicyatu Bożego Ciała i OO. Jezuitów, następnie zajaśniały ognie sztuczne. Dziś rano o godzinie 7mej wyjechał Nuncyusz w towarzystwie ks. biskupa Gałeckiego i wielu innych duchownych z naszego miasta. Licznie zebrana publiczność, z duchowieństwa jak i świeckich złożona odprowadzała go na dworzec kolei. Jeszcze raz udzielił Legat papieski błogosławieństwa miastu Jagielonów, które w pięknej łacińskiej przemowie pożegnawczej nazwał biskup Gałecki małym Rzymem. Trzech-krotny okrzyk na cześć Ojca Śgo pożegnał Jego wysłańca.

— **Bochnia** 25 lipca.

(*O.*) We środę, 22 t. m. przejeżdżającego tędy Nuncyusza papiezkiego powitał na dworcu kolei niezwykły orszak ludności, przybyłej w procesyi przy biciu dzwonów, z chorągwiami, obrazami, muzyką salinarną na czele 18 duchownych z Bochni i z okolicy. X. Dziekan Danek, proboszcz w Wiśniczu, w gorących słowach przemówił do dostojnego gościa, zapewniając go o naszej miłości i wierności ku stolicy Apostolskiej i oświadczając zarazem, żeśmy pamiętni odwiecznych owych związków, jakie nas z Rzymem łączyły, gotowi ostatnią krwi kroplę przelać za wiarę Chrystusa i za Jego Namiestnika na ziemi. Na piękną przemowę X. Danka odpowiedział między innemi Nuncyusz, że zwiedzając nasz kraj aż nadto się przekonał, że jego mieszkańcy są wskróś katolickimi. Następnie udzielił Nuncyusz z wagonu błogosławieństwa rozrzewnionemu ludowi. Oficyalnych przyjęć i powitań żadnych więcej nie było, lecz za to mnóstwo ludu zalegającego dworzec, radość, błyszcząca na każdem obliczu, liczne z tysiąca piersi dobywające się okrzyki: Niech żyje Ojciec Swięty! z resztą widok męża głębokiej wiary, jednego z salinarnych urzędników, co padając na kolana prosił o błogosławieństwo dla górnictwa, wszystko to błogą natchnęło nas otuchą, że wszelkie przeciw kościołowi nieprzyjazne wystąpienia rozbiją się podobno o zdrowy zmysł i prawdziwie katolickie uczucie naszego ludu.

— Wiadomo, że nad jeziorem Zürichskiem w Szwajcaryi postawiono pomnik na uczczenie pamiątki konfederacyi barskiéj. Nie pojmujemy przeznaczenia tego pomnika w kraju obcym, który w żadnym z konfederacyą tą nie zostawał związku, lecz ponieważ hr. Władysław Plater mieszka w pobliżu owego jeziora, więc pomnik tam stanął. We Lwowie toczył się jeszcze temi dniami spór na pewnem publicznem zgromadzeniu co do tego, czy konfederacya barska była demokratyczną czy arystokratyczną. Otóż hr. Plater wydał następującą odezwę co do poświęcenia pomnika:

Willa Bröelberg koło Zurychu 23 lipca 1868.

Dnia 16 sierpnia r. b. odbędzie się w Rapperswyl, nad brzegami jeziora Zurychskiego poświęcenie pomnika, mającego uwiecznić pamięć rozpoczęcia stuletniéj walki, którą prowadzi nasza ojczyzna.

Jest to hołd, oddany przez przyjaciół wolności zasadzie niepodległości narodów, jako też żywotności i męczeństwa Polski. Jest to protest międzynarodowy przeciw całowiekowéj niesprawiedliwości, protest w imieniu prawa przeciw przemocy.

W chwili gdy ślepa i nieubłagana polityka wytęża się, by zniszczyć narodowość polską, i by milionom ludności wydrzeć ich wiarę, a nawet ich język, pomnikowy ten protest opinii publicznéj ma znaczenie nader doniosłe.

Międzynarodowa ta uroczystość nabędzie większéj świetności przez obecność znakomitości różnych krajów, i z wielu względów możemy tuszyć, iż przyczyni się ona do pozyskania nowych sympatyj dla sprawy polskiéj. Właśnie teraz znakomity jeden pisarz niemiecki ogłasza dzieło pod tytułem: *Odbudowanie Polski uważane jako wzmocnienie Niemiec.* Światło toruje sobie drogę, i ci, co wczoraj byli nam wrogami, jutro mogą stać się sprzymierzeńcami naszymi.

Znióslszy się z władzami miasta Rapperswyl, które okazały szlachetną gotowość, uważam za mój obowiązek w imieniu założycieli pomnika, których mam zaszczyt reprezentować, zaprosić na uroczystość d. 16 sierpnia wszystkich tych, którym drogą jest wolność i niepodległość ludów.

W imieniu założycieli pomnika polskiego.

Hr. Władysław Plater.

— D. 12 b. m. w Wilkowyi w pow. rzeszowskim spaliła się stodoła włościańska, przyczyna niewiadoma, szkoda 380 złr.; d. 19 b. m. w nocy w Żydaczowie dom drewniany skutkiem nieostrożności, szkoda 300 złr.; d. 20 b. m. w Rudkach 12 domów, szkoda 5000 złr., ogień miał powstać przez nieostrożność.

— **Rzeszów** d. 24 lipca.

(*S.*) Dziś w południe wybuchł pożar na Drabiniance w chałupie na pół drogi między Maćkówką a miejscem kąpiel w Wisłoku, należącém do biednego wyrobnika Gajora. Ogień ogarnął tak nagle dach i domostwo, iż mieszkańcy unosząc mało co z sobą, ledwie życie uratowali. Pomoc ze wsi i miasta była szybka, nawet sikawka gmachu sądowego przybyła śpiesznie, ale to posłużyło jedynie do ograniczenia ognia do jednéj chaty. Szkoda jest mała, ale dla biednego właściciela dotkliwa.

W tym tygodniu panowały u nas gorąca kanikularne; dopiero dziś około godziny 5téj wieczorem zachmurzyło się, deszcz spadł rzęsisty, a wieczorem nastąpił wicher, burza i błyskawice.

— **Głogów** 26 lipca.

W piątek podczas nocnéj burzy piorun uderzył w dom leśniczego w Bratkowicach, a poraziwszy jego żonę i dwoje dzieci, zapalił takowy, w skutek czego zgorzały także inne gospodarcze budynki należące do leśnictwa. Szkoda wynosi przeszło 1,000 złr., dzieci zaś mimo dostarczenia wszelkiéj pomocy lekarskiéj przez właściciela dóbr p. Christiani-Grabiańskiego pozostają do téj chwili bez nadziei życia. W sobotę rano niebo się wyjaśniło, pogoda trwa ciągle i zdaje się, że będzie daléj sprzyjać zbiorom płodów obfitych.

— Z przyszłym rokiem szkolnym, to jest od d. 1 września, wchodzi w życie nowe gimnazyum w Jaśle. Zacznie się ono w tym roku od klasy pierwszéj i co roku przybywać mu będzie jedna klasa, tak aby gimnazyum to mogło własnym że tak powiemy wyrastać przychowkiem.

— Fmpor. bar. Koudelka, o którego procesie i skazaniu pisaliśmy przed kilkoma miesiącami, osadzony został dla odsiedzenia kary w twierdzy Theresienstadt.

— Dzienniki rosyjskie donoszą z Odessy, jako o nowéj osobliwości, o zaprowadzeniu tam zegarków dla stróżów nocnych i opisują obszernie te zegarki, które oznaczają, o któréj godzinie stróż na oznaczonych miejscach znajdował się. Zegarki jednak takie są dość powszechnie od dawna znane, a szczególniéj przy gospodarstwach wiejskich, dla przekonania się czy stróż nocny obchodził w nocy miejsca wskazane sobie do strzeżenia. Widzieliśmy te zegarki i u krakowskich zegarmistrzów.

— Dnie 25 i 26ty lipca pogodne, z powodu jednak wiatru północno-wschodniego nie zbyt gorące, nocy zaś chłodne. W dniu 25tym termometr doszedł do + 18°,0 od + 11°,6, zaś w 26tym do + 18°,8 od + 9°,7 R. Barometr w ciągu tych dni ciągle zwolna szedł na dół; o godzinie 6éj rano dnia 26 lipca była jego wysokość 332''',26, o téjże godzinie dnia 27go stan jego był 330''',70, termometru zaś tylko + 9°,2 R.

— We wtorek dnia 28 lipca, Śgo Innocentego papieża i Śgo Celsa męczennika.

Sprawy sądowe.

Kraków 23 lipca.

(*Oszustwo*) Prezydujący: Fijałkiewicz, Sędziowie: Schnitzel, Rotschek, Ettmajer, Nowak. Prokurator: Spławiński. Protokólista: Wójcicki. Obrońca: Dr Machalski.

Jeśli rozprawa, z któréj obecnie zamyślamy dać sprawozdanie, z jednéj strony nieobfitowała w bogate szczegóły i ciekawe epizody, i dała nam tylko małą próbkę tych manewrów jakiemi posługiwać się zwykli ludzie co bez ciężkiéj pracy li z pomocą małéj szczypty sprytu przepychają się przez ten padoł płaczu, to z drugiéj strony za to osoby figurujące w tym procesie stanowią ciekawą a zarazem smutną ilustracyę naszych stosunków i zasługują na to, aby im całą poświęcić uwagę. Proszę sobie bowiem wystawić oskarżonego i kilkunastu świadków, ludzi zrodzonych i wychowanych między nami, a którzy na zapytanie przewodniczącego w jakim języku jest ich życzeniem odpowiadać, chórem jakby jeden mąż protestują przeciw znajomości języka polskiego i w narzeczu niby niemieckiem, zaledwie zrozumiałem a przykrem dla ucha składają swe zeznania. Faktem jest, że tak oskarżony jak i świadkowie, wszyscy starozakonni, wyraźnie powiedzieli, że po polsku nie umieją i chcą aby rozprawę w niemieckiem przeprowadzić języku. Lecz jeśli żądamy od cudzoziemca przybywającego do nas w zamiarze osiedlenia się lub urzędowania, aby w krajowym języku starał się z nami porozumiewać i szanował to co nam jest drogie i święte, o ileż bardziéj żądać tego możemy od ludzi, którzy od wieków na jednym i tym samym gruncie z nami mieszkają, jedną z nami dzielili dolę i niedolę, i dziś z pomocą naszą dobili się tych praw jakie każdemu innemu przysługują obywatelowi. Rzuciwszy tych kilka uwag pobieżnych, przystępujemy do rzeczy:

Na ławie oskarżonych zasiada Wolf Haller 50 lat liczący starozakonny z Tarnowa, a od r. 1848 w Wojniczu zamieszkały, poszlakowany o oszustwo.

Wolf Haller przepędzał swój żywot na przedsiębiorstwach różnego rodzaju, na których po największéj części nieszczęśliwie wychodził. Był kupcem, trafikantem, propinatorem, handlarzem drzewa, przerzucał się z jednego obozu do drugiego, a choć wszędzie tracił, żył jakoś, a nawet żył wygodnie bo w okolicy umiał sobie wyrobić reputacyę majętnego człowieka, i jako taki posiadał kredyt i dobre zachowanie u ludzi. Trwało to wszystko czas długi, w końcu jednak poczęły się rwać sztucznie powiązane nici, stan bierny majątku Hallera dotąd pilnie ukrywany, nie mógł dłużéj nikomu być tajemnicą, wierzyciele poczęli szturmować, a tak Hallerowi nie pozostawało nic innego jak konkurs ogłosić, a że tutaj stan bierny o dużo przewyższał stan czynny majątku jego, więc sprawa poszła na drogę karną i dziś z powodu tego Haller przed kolegium pięciu sędziów zdaje sprawę z swych czynności. Na zapytanie przewodniczącego oskarżony opowiada przebieg swego życia od r. 1848. W tym roku odziedziczył po ojcu 1200 złr. majątku i z pomocą téj sumy rozpoczął w Wojniczu handel towarami korzennemi. W rok czy dwa lata późniéj wziął za żonę Szewę Ringelheim i z nią w posagu 2000 złr., a mając te pieniądze w ręku, objął na siebie trafikę i loteryą, na czem wszystkiem wyszedł nie najlepiéj. W r. 1855 razem z Bertem Rippnerem zalicytował propinacyę w Wojniczu na lat 3, z prawem wyrabiania i szynkowania piwa tak w samem mieście jak i na przedmieściu Zamość, zatrzymując przytem sklep, loteryą i trafikę. Na tem przedsiębiorstwie miał stracić, a to z powodów jak utrzymuje, leżących w tych co mu propinacyę wydzierżawili; z którego tytułu wytoczył oskarżony wraz z wspólnikiem właścicielom proces, likwidując sobie stratę przez to poniesioną w skromnéj sumie 22 tysięcy złr. Proces ten wypadł niepomyślnie w drugiéj instancyi dla strony zkarżającéj, a obecnie najwyższy sąd ma orzec ostatecznie o jego rezultacie. Po wyjściu dzierżawy propinacyi w państwie Wojnickiem, objął oskarżony wspólnie z Rippnerem propinacyą w Zakluczynie, a po upływie pierwszych 3ch lat, przyjął ją na siebie znowu na drugie trzechlecie, a to wraz z browarem, na czem wszystkiem stracił zupełnie. Równy los spotkał obwinionego, gdy w Wojniczu wziął cegelnię w dzierżawę, przyczem zasekwestrowano i sprzedano mu rzeczy będące w wartości tysiąc kilkaset złr. tylko za 400 złr.

Przewod. Czy na trafice i loteryi miałeś pan stratę, czy korzyść?

Osk. Straciłem, bo mi skradziono 800 złr., z kasy trafikanckiéj, a w loteryi przy obrachunku pokazał się deficyt 400 złr.

Przew. Co się stało z sklepem korzennym?

Osk. Sklep z różnych niepomyślnych powodów musiałem zwinąć, a na to miejsce żona moja otworzyła kramik.

Przew. Sam pan przyznałeś, że znaczne na każdym kroku swego przedsiębiorstwa ponosiłeś straty, dla czegożeś już wtenczas nie otworzył konkursu, tylko zaciągałeś długi na długi, wyłudzając pod najrozmaitszemi pozorami pieniądze od ludzi?

Osk. Spodziewałem się wziąść korzystną propinacyę, na któréj zdawało mi się, że interesa moje poprawię, miałem również nadzieję, że wygram proces wytoczony właścicielowi Wojnicza.

Przew. Wszystko to były tylko marzenia, zamki na lodzie, nie mając nic pewnego, udawałeś pan majętnego i tym sposobem wyłudzałeś pieniądze i towary od ludzi jak Jakóba Salamona, Bernsteina i innych gdzie się przedstawiłeś jako hurtowny przedsiębiorca robiący świetne interesa.

Osk. Długi jakie zaciągnąłem popłacę, gdy wygram proces o te 22 tysiące, a właściwie w połowie przypadające na mnie 11 tysięcy złr.

Prezyd. Czyż może być podobieństwem, abyś pan wraz z wspólnikiem płacąc za propinacyą 3556 złr. stracił na niéj 22 tysięcy złr., gdzież tu jakakolwiek proporcya? Powiedz nam pan przytem, czy to prawda, że hr. Lanckoroński winien panu 3500 złr. a konto którego długu wyłudzałeś pieniądze od różnych osób.

Osk. Mam do żądania od niego tylko 375 złr. Przewodniczący przechodzi szczegółowo wszystkie pozycye stanu biernego majątku Hallera, które wynoszą ogólną sumę 2183 złr., oskarżony przyznaje wszystkie pozycye i potwierdza je jako prawdziwe.

Przew. Gdy żądano od pana wykazu stanu czynnego majątku będącego własnością twoją, pan nie wciągnąłeś tam domu w Wojniczu pod N. 13.

Osk. Ten dom nie jest mój tylko mojéj żony, która wspólnie z Mojżeszem Majerem nabyła go za 1000 złr., dom ten zaintabulowany został, ponieważ ja ani Majer nieposiadaliśmy zdolności nabywania na imię Hermana Märza.

Przew. Kto zawierał kontrakt o kupno tej realności, kto podpisywał ugodę?

Osk. Ja, a to na mocy pełnomocnitwa danego mi od żony.

Przew. Pokazuje się jednak, że dom był własnością twoją, pan nim zarządzałeś, pan go zaasekuротwał

rowałeś, a gdy się spalił podnosiłeś pieniądze z towarzystwa ogniowego, pan go na nowo odbudowałeś tudzież utrzymywałeś przedewszystkiem iż dom ten do do pana należy, późniéj dopiero gdy się pokazała nieunikniona potrzeba rozpisania konkursu, pan podstępnie zamilczałeś o tym domu, utrzymując, że jest własnością Majera i żony twojéj i tym sposobem oszukałeś masę wierzycieli.

Osk. To nie jest prawda jakobym się chełpił przed ludźmi, że dom do mnie należy, utrzymywałem to wprawdzie, ale tylko li w tem znaczeniu, że własność żony jest poniekąd własnością mężowską.

Przew. Po rozpisanym konkursie pan utrzymywałeś, że jesteś jeszcze bogatszy niżli wszyscy żydzi Wojniccy.

Osk. Tego sobie nieprzypominam.

Sędzia Rotschek: Czy nie mógłbyś nam pan tego dowieść, że w istocie ponosiłeś przy swych przedsiębiorstwach podobne straty o jakich tu wspomniałeś. Oskarżony na to nie może żadnéj dać odpowiedzi.

Następuje przesłuchanie świadków. Ci z małym wyjątkiem w najrozmaitszych stopniach spokrewnieni zostają z oskarżonym tak, że przedpokój w którym oczekują na zawołanie prezydującego w celu złożenia świadectwa, nosi na sobie cechę małego zjazdu familijnego. Naturalną jest rzeczą, że pod takiemi warunkami zeznania świadków nie mogą zbytnie obciążać oskarżonego, owszem składają się na to, aby wydobyć kuzynka z grożącego mu niebezpieczeństwa i jak najprędzej powitać go wolnego w kole rodzinnem.

Majer Reiner z Tarnowa, buchhalter u Bernsteina, utrzymuje, że oskarżony brał od nich różne towary, za które z początku płacił w terminie, późniéj jednak zaniedbywał rzetelnéj wypłaty. Pożyczał przytem pieniądze gotowe, a ostatecznie zaciągnął dług jeden na 300 złr., a drugi na 200 złr., których dotąd niezapłacił. Haller zawsze mówił, że ma majątek i prowadzi hurtowne interesa. Na zapytanie przewodniczącego, czy Bernstein byłby oskarżonemu użyczył kredytu, gdyby tenże nie był ciągle utrzymywał, że jest bogatym i znacznemi zatrudnia się przedsiębiorstwami, świadek nie umie odpowiedzieć. Szyja Goldsand zeznaje, że pożyczył oskarżonemu raz pieniędzy w sumie 500 złr., których do tego czasu jeszcze nie odebrał, przytem obwiniony brał od niego wino na kredyt, mówiąc, że z samem wielkiem państwem ma do czynienia.

Przew. A czy Haller nie wspomniał panu kiedy coś o jakim domu?

Swiad. Czemuby nie miał wspominać? owszem mówił o tem ciągle, tudzież często mi powtarzał, że u Märza ma złożone pieniądze i że jak od niego odbierze, to mi zaraz wypłaci.

Prez. Gdyby Haller nie był panu mówił, że ma tak rozgałęzione i liczne po świecie interesa, czy byłbyś mu pan pieniędzy i kredytu w towarach użyczył?

Swiad. Wcale nie, a mówię to pod przysięgą.

Przew. (do oskarżonego). Jakie to pieniądze miałeś pan złożone u Märza?

Osk. Miałem tu na myśli premię asekuracyjną, na którą po spaleniu się domu, Towarzystwo miało mi 2000 złr. wypłacić. Premia ta natenczas zostawała u Märza, jako intabulowanego właściciela domu.

Po Goldsandzie wchodzi jego żona do sali sądowej, dygając na wszystkie strony i zdaje się być niemało zakłopotaną. Małżonek jej zasiada na ławie świadków, i na wstępie tłómaczy swą żonę, że po niemiecku nie umie.

Przew. Więc pani chcesz po polsku składać świadectwa?

Szyja Goldsand. Po co ona ma tak mówić, kiedy ona ani słowa nie rozumie po polsku.

Sąd jest w kłopocie, jak ma przemawiać do pani Goldsand, która blisko od lat 50 przemieszkuje w Tarnowie i liczy się do istot posiadających władzę objawiania nie tylko ruchami, ale i mową swych uczuć i myśli. Po małym egzaminie pokazuje się jednak, że szanowny małżonek wyrwał się tu jak Filip z Konopi, i niepotrzebnie skompromitował swą żonę, jakoby odpowiedniej w języku nie posiadała biegłości, choć z biedą pani Goldsand zwycięzko lingwistyczne pokonywa trudności, i z stosowną giestyfikacyą odpowiada na zadane sobie pytania.

Przew. (do męża świadka). Żona pańska mówi, że Haller dwa razy po 250 złr. pożyczał od pana pieniędzy, pan utrzymujesz, że tylko raz, jakże to się z prawdą pogodzi?

Swiad. Wysoki sądzie! żona moja jest bardzo delikatną, ona całą noc nic dziś nie spała, to jej się z tego powodu trochę w głowie pobałamuciło, to co ja mówię, to jest rzetelne.

Przew. Czy pani niewiadomo, co Haller mówił o domu który ma w Wojniczu?

Świadcząca ogląda się w męża, jakby ztamtąd oczekiwała natchnienia do odpowiedzi, mąż minami i słowami stara się przyjść w pomoc jej pamięci, która w tem miejscu utknęła i w żaden sposób do należytej nie może wrócić równowagi. Sąd uwalnia małżonków Goldsandów, których pochód ku drzwiom jest jednem pasmem ukłonów i pożegnalnych podrygów, a przywołuje świadka Jakóba Salomona. Ten mówi, że z oskarżonym zostawał w stosunkach handlowych i znał go jako porządnego i rzetelnego człowieka. Za towary płacił regularnie, i dopiero ostatni dług zaniedbał mu oddać. Haller utrzymywał przed świadkiem, że w pomyślnych zostaje interesach i świadek miał go za majętnego człowieka, o domu wspominał jako o swojej własności.

Przew. Czybyś był pan użyczył obwinionemu kredytu i zaufania kupieckiego, gdyby tenże nie był się chwalił i swoją pozycyę w tak świetnych nie przedstawiał panu kolorach.

Swiad. Pod każdym względem byłbym mu zaufał, bo znałem go od dawna jako porządnego człowieka.

Reszta świadków, bliżej lub dalej spokrewnionych z oskarżonym, jak Salomon Haller, Hersch Baruch, Mojżesz Majer, Abraham Herszkowicz, Hersch Rosner, Szewa Haller, zgadza się na jedno, utrzymując, że jedna połowa domu w Wojniczu pod N. 13 należała do Mojżesza Majera, druga zaś do żony obwinionego. Poczem przewodniczący odczytuje protokóły w liczbie blisko 40, z małym wyjątkiem w niemieckim języku sporządzone, dalej kontrakta dzierżawy propinacyi tak w Wojniczu jak i Zakluczynie, stan czynny i bierny majątku Hallera, otwarcie konkursu i na tem zamyka postępowanie dowodowe, dając głos c. k. prokuratorowi. Ten wnosi, aby sąd uznał Hallera winnym zbrodni oszustwa z §§ 197 i 198 i na tej zasadzie skazał go z zastosowaniem § 202 na 2 lata ciężkiego więzienia, motywując swój wniosek tem, że Haller biorąc od różnych osób towary i pieniądze, wiedział, że niepodobnem jest mu to wszystko zapłacić, poprostu dla tego, że nie miał na to odpowiednich funduszów, kredyt wyłudzał on sobie wszędzie pod pozorami, że jest majętnym człowiekiem, prowadzącym większe interesa, i tym sposobem dopuszczał się oszustwa, bo ani nie posiadał majątku, ni też zatrudniał się przedsiębiorstwami na większą skalę, a w końcu Haller przy sporządzeniu aktu stanu czynnego majątku swego zataił dom pod N. 13 w Wojniczu, a który w połowie był jego własnością, i tutaj znowu zarzuconą mu być musi zbrodnia oszustwa. Obrońca Dr Machalski w postępowaniu oskarżonego nigdzie nie spotyka się z tem, coby naprowadzało na mniemanie, że tenże działał w chęci popełnienia czynu występnego. Obrońca przechodzi pojedyńcze punkta, na których c. k. prokuratorya ugruntowała swój wniosek, zbija takowe i wykazuje, że oskarżony szedł zawsze drogą uczciwą i działał jak na uczciwego człowieka przystało. Obrona była przekonywającą. Sąd też przychylił się do niej, uwolnił Hallera od zarzutu zbrodni oszustwa, a skazał go tylko za przekroczenie lekkomyślnej krydy, a to z §. 486 z zastosowaniem §§ 260 i 266 na 4 tygodnie aresztu zaostrzonego jednym postem w każdym tygodniu. Oskarżony przyjmuje wyrok, próbuje tylko negocyować z sądem w kwestyi postu i twierdzi, że żołądek jego nie wytrzyma podobnego zaostrzenia. W tym razie sąd wysyła go na drogę lekarską. Prokuratorya zgłasza z swej strony rekurs.

W tym tygodniu odbędą się przed tutejszym c. k. sądem karnym następujące końcowe rozprawy:

We wtorek dnia 28 lipca: Józefa Baschkopfa o kradzież.

We środę dnia 29 lipca: Tomasza Skowronia o kradzież.

We czwartek dnia 30 lipca: Józefa Kosińskiego i Marcina Kosińskiego o morderstwo.

Przyjechali do Krakowa od 26go do 27go lipca.

HOTEL SASKI: Roman Oppenheim z Kongresówki, Ludwik Bogacki z Krzeszowic, Józef Grodzicki wł. dóbr z Kongresówki, X. Tomasz Oleksiński z Jarosławia, Magdalena Lipska właś. dóbr z Trzyna, Łucya Harcourte z Anglii, Stefan Chwalibóg wł. d. z Kongresówki, Kazimierz Karski wł. d. z Kongresówki, Karolina Gzowska wł. d. z Kongresówki, Sylwery Brześciański wł. d. z Galicyi, Józef Paszkowski z Kongresówki, Feliks Przesławski z Piotrkowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: Salomea Rużkowska z Potuch, Aleksander Majewski z Warszawy, Józef Misiągiewicz z Gumnisk, Eleonora Dembowska właś. dóbr z Warszawy, Franciszek Czajkowski wł. d. z Zawadowa, E. Andel urzędnik z Galicyi, Paweł Cegliński inżynier z żoną z Lublina, Leopold Tabaczyński Dr med. z Warszawy, Seweryn Sirkowski z Warszawy, Marceli Łuba z Warszawy.

HOTEL POD RÓŻĄ: Witold Kluczycki lekarz sądowy z Dubiec, Jan Łazniewski wł. d. z Kongresówki, Franciszek Boguszewski wł. dóbr z Galicyi, Henryk Dziesianowski wł. d. z Kongresówki, Jan Riedel weterynarz z Warszawy, Bronisław Kozanecki adwokat z Warszawy, Jan Śliwiński wł. d. z Warszawy, Jerzy Reinach kupiec z Majrau, Zofia Komarska z Warszawy, Leonard Aleksandrowicz inżynier z Sanoka.

HOTEL POLLERA: Aleksander hr. Potocki z Podola, Tytus Michałowski bankier z Kijowa, N. Gasch wł. d. z Rokowa, Alojzy Palajew kupiec z Moskwy, Mikulski Leopold z Warszawy, N. Tarnowiecki kapitan ze Lwowa, Władysław Janiszewski wł. dóbr z Soboczyc, A. Ekhard kupiec z Wiednia, F. Tomana z Opawy, Zygmunt Blum Dr med. z Rzeszowa, E. W. Jacobsen z Bremen, Karolina Świderska z Kongresówki, Alojzy Kasadowski z Żywca, Juliusz Orlewski z Kongresówki, Kajetan Bukowski wł. d. z Poznania.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd rzeszowski Mojżesza Wang o nak. zapł. Mojżeszowi Nadlowi sumy weksl. 160 złr.; kurator Dr Geisler.— Sąd w Borszczowie masę Anny Momony o zapozwaniu jéj przez Judę Schiffmanna o zapłac. 27 złr. 42 cent. ustna rozprawa 11 sierpnia, kur. Onufry Momona.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O wystawianiu wekslów na kredytowane sumy podatku od wyrobu wódki, piwa i cukru.

Ministerstwo skarbu wydało pod dniem 15 b. m. rozporządzenie, dotyczące wykonania ustawy z dnia 26 czerwca b. r., względem wystawiania wekslów na kredytowany producentom podatek od wyrobu wódki, piwa i cukru.

Rozporządzenie to opiewa:

Dla wykonania ustawy z dnia 26 czerwca b. r. N. 73 D. u. p., którą zarząd skarbowy został upoważniony, za kredytowany podatek konsumcyjny od wyrobu wódki, piwa i cukru żądać akceptów wekslowych od producentów, obowiązanych do płacenia podatku, następujące wydaje się rozporządzenie:

1) Ustawa wspomniona nie zmienia w niczem przepisów dotychczasowych, ani postępowania dotychczasowego przy wyrabianiu sobie kredytu na podatek, przy dawaniu przepisanej poręki i przy ściąganiu kredytowanego podatku w razie, jeżli na termin nie został uiszczony.

2) Z prawa żądania akceptu wekslowego na kredytowany producentom podatek konsumcyjny, zastrzeżonego skarbowi ową ustawą, będzie się robić na razie użytek, począwszy od dnia 28 sierpnia b. r.: *a*) przy wszystkich fabrykach cukru burakowego, tudzież *b*) przy tych browarach piwnych i tych ryczałtowej opłacie podatkowej podpadających większych gorzelniach, których kredyt podatkowy w ciągu jednego miesiąca w przecięciu dosięga lub przekracza sumę 1000 złr. w. a.

3) Akcept ma być każdym razem jednocześnie z przepisanym meldunkiem doręczony urzędowi upoważnionemu do poboru podatku, i ma opiewać na kwotę podatku, odpowiadającą dotyczącemu meldunkowi wraz z kwotą dodatków, i na cały czas dozwolonego kredytowania.

4) W razie, jeżeli zabezpieczenie kredytowanej należytości podatkowej stało się podług przepisów zapomocą solidarnego poręczenia trzech lub więcej ręczycieli, natenczas weksel ma być wystawiony przez jednego z ręczycieli, a akceptowany przez obowiązanego do płacenia, następnie zaś żyrowany na drugiego ręczyciela, a przez tegoż na trzeciego itd.; ostatni ręczyciel żyruje go na urząd, do poboru podatku przeznaczony.

5) Jeżeli zaś zabezpieczenie nastąpiło zapomocą poręki ze strony c. k. uprzyw. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, lub ze strony innego podobnego, do tego upoważnionego zakładu, natenczas weksel, wystawiony przez ten zakład i akceptowany przez obowiązanego do płacenia, ma być bezpośrednio żyrowany na wspomniony ck. urząd poborowy.

6) Weksle, podług przepisów ustawy z d. 26 czerwca 1868 r. wystawione wprost przez zarząd skarbowy na obowiązanego do płacenia podatku, i na sumy kredytowanego podatku, na których pokrycie dane jest bezpieczeństwo hipotekarne lub deponowane efekta, mogą być przez obowiązanego zaopatrzone akceptem przy sposobności wnoszenia każdorazowego meldunku do urzędu, na to przeznaczonego. Takie weksle można jednak także bez każdorazowej osobistej interwencyi obowiązanego, wypełnione wyrażeniem dotyczącej sumy, tudzież terminu spłaty i zaopatrzone akceptem, oddać wraz z meldunkiem urzędowi, w którymto razie firmowanie lub podpis na ck. administracyę finansową ma być uskuteczniony dodatkowo zapomocą podpisu poborcy i kontrolora.

7) Szczególnie pożądaną jest rzeczą, aby weksle te były domicylowane na pewne miejsce, w którem się znajduje publiczny zakład kredytowy, jako to, bank narodowy, zakład kredytowy dla handlu i przemysłu itp. lub filia takowych. We wszystkich innych razach, gdzieby to nie było rzeczą możebną, weksle powinny być domicylowane do zapłaty u ck. urzędu, upoważnionego do poboru podatku.

8) W razie, gdyby gorzelni, podpadającej ryczałtowemu opodatkowaniu, lub cukrowni z powodu jakiegoś zastanowienia warek, mocą ustawy dozwolony został zwrot lub odpisanie jednej części przepisanego pauszalu podatkowego, natenczas zwrot ten, po upływie terminu kredytowania, ma nastąpić gotówką, podczas kiedy strona, obowiązana do opłaty podatku, dotyczący weksel całkowicie spłacić winna.

9) Jeżeli obowiązany, posiadający przyzwolenie kredytu podatkowego, bez różnicy czy na to miałby wystawić weksel lub nie, życzy sobie przy sposobności meldunku podatek przypadający złożyć gotówką, nie korzystając z przyzwolonego sobie kredytu, natenczas przy opłacie gotowizną należy mu na jego korzyść policzyć tytułem dyskonta cztery (4) procentu kwoty przypadającej na rok (pro anno), i to ma być uwidocznione nietylko w bolecie płatniczej, lecz także w rejestrze meldunkowym.

Brestel w. r.

N. fr. Presse pisze o sprzedanych dobrach skarbowych co następuje:

Grupa dóbr skarbowych czesko-galicyjska, nabyta przez spółkę Kirchmajer-Simundt, będzie jak na teraz racyonalnie zagospodarowaną. Urządzenie każdego majątku przeprowadzone będzie według dobrze obmyślanego systemu przez ludzi uzdolnionych, a wraz z podniesieniem się wartości tych dóbr, podniesie się i siła podatkowa kraju. Tyczy się to osobliwie Galicyi, gdzie spółka zwróciła szczególnie uwagę swoją na wywóz drzewa na Wschód. Jak na teraz, nie ma mowy o odstąpieniu nabytych dóbr skarbowych jakiemu Towarzystwu akcyjnemu, jak o tem mówi *Oester. Corresp.* Ale późniéj, skoro dobra przez nowe zagospodarowanie doprowadzone będą do stosunków dogodniejszych dla sprzedaży, niektóre z nich odstąpione będą w całości lub podzielone chcącym je nabywać. A już teraz nie brak nabywców, chociaż spółka zaledwie co ukończyła interes.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 24 lipca. *L'Etendard* nazywa śmiesznemi doniesienia, jakoby dzienniki półurzędowe otrzymały polecenie rozpoczęcia zaczepki przeciw Prusom.

Paryż 24 lipca. *L'Etendard* utrzymuje, że Feliks Pyat jest autorem proklamacyi podburzającej.

Paryż 25 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Ciała prawodawczego Juliusz Favre uderzył na rząd z powodu pretensyi Jeckera. (O tego Jeckera popartego przez Francyę rozpoczęła się była wyprawa do Mexyku. *Red.*) Rouher odpowiedział z wielkiem powodzeniem i zyskał oklaski. Dziś prowadzone będą dalej rozprawy nad obligacyami mexykańskiemi. Izba prawdopodobnie będzie zamkniętą dopiero we czwartek.

Paryż 25 lipca. Na posadę posła do Brukselli zawsze jeszcze naznaczają p. Lagueronnière. Wysłał on ponfaego do Brukselli, aby się wywiedział, czy projekt związku cłowego polityczno-handlowego między Francyą, Belgią i Holandyą nie został porzucony.

Paryż 25 lipca. *Monitor* pisze: Konferencya telegrafowa międzynarodowa w Wiedniu ukończyła prace swoje. Mimo ważnych zmian zaprowadzonych w konwencyi ułożonej w Paryżu r. 1865, rząd austryacki nie uznał za stosowne spisać nowy traktat. Było to niejako grzecznością dla rządu francuskiego, który najpierwej rozesłał wezwanie do ułożenia wspólnego kodeksu międzynarodowego telegrafowego.

Florencya 24 lipca. Wiele dzienników utrzymuje, że jen. Lamarmora zamierzył interpelacyą swoją naruszyć tylko dobre stosunki z Prusami, lecz skutek był przeciwny. Mimo tego te same dzienniki żądają śledztwa.

Florencya 25 lipca. W Izbie deputowanych Cordova, sprawozdawca komisyi nad projektem zniesienia kursu przymusowego biletów bankowych, mówi, że jeszcze na tem zebraniu Izby będzie można przedłożyć dokładne sprawozdanie; wszelako z powodu nagłości przedmiotu stawia wniosek, aby zmniejszyć ilość biletów bankowych w obiegu będących, do 700 milionów.

Londyn 24 lipca. Projekt ustawy tyczącej się przekupstwa przy wyborach, uchwalony został w trzeciem odczytaniu, po odrzuceniu poprawki, aby pewne koszta przy wyborach niezbędne, pokryć drogą podatku. — W izbie niższej doniósł sir Robert Montagu, że rząd otrzymał wiadomość o ukazaniu się księgosuszu w Egipcie, tudzież na Wołyniu i innych prowincyach rosyjskich.

Londyn 25 lipca. *Morning Post* uważa za rzecz prawdopodobną, że komisya międzynarodowa mająca się zebrać w Petersburgu z powodu wniosku rosyjskiego o zaniechanie w wojnie kul pękających, zajmie się także umową względem częściowego rozbrojenia (?) mocarstw europejskich. Dawniejsze urzędowe odrzucenie ze strony Anglii propozycyi kongresowej Cesarza Napoleona, nie było odmową narodu angielskiego; spodziewać się przeto wypada, że Cesarz Francuzów nie odmówi swego poparcia pojednawczym zamiarom Cesarza Aleksandra.

Londyn 25 lipca. Na posiedzeniu Izby niższej, lord Stanley odpowiadając na interpelacyą Monka, rzekł, iż położenie Kreteńczyków od maja nie zmieniło się i nie nadeszły żadne depesze uwagi godne.

Londyn 25 lipca. *Examiner* zapewnia, że jenerał Prim nie wyjechał wcale z Londynu.

Madryt 23 lipca. Między załogą fregaty „Villa Madrid“, która stoi w Lizbonie na kotwicy (przywiozła ona księcia Montpensier) miano odkryć spisek przeciw rządowi hiszpańskiemu.

Madryt 24 lipca. Nic tu nie wiadomo o zamiarze przypisywanym księciu Montpensier, względem zrzeczenia się tytułów i godności hiszpańskich. Uważają tę wieść za zmyśloną.

Bukarest 25 lipca. Dziennik *Romanul* ubolewa nad powstaniem w Bułgaryi, gdyż szkodzi ono sprawie narodowej. Dziennik ten upomina, oby się zachować spokojnie, i mówi, że rząd wszelkich chwycił się środków, aby ruch bułgarski na territorium rumuńskiem stłumić. Minister Bratiano wyjechał do Dziurdżewa, aby położyć koniec bezprawiom.

Bukarest 25 lipca (przez Paryż) Rząd prowadzi dalej śledztwo z powodu ruchów bułgarskich. Fakta wykażą niebawem, że podobne zamysły w Rumunii, któréj interesem jest jednać szanowanie neutralności i niedopuścić żadnego zamachu rewolucyjnego, pozostały bezowocnemi.

Bukarest 25 lipca. Wybory do senatu ukończone. W skutku wpływu rządowego wszędy się objawiającego, wybory wypadły w trzech czwartych częściach w duchu przyjaznym obecnemu rządowi.

Belgrad 24 lipca. W dalszym ciągu procesu o zabicie księcia Michała, konfrontowano dziś Pawła Radowanowicza z Swetozorem Nenadowiczem, lecz bez skutku. Obaj oświadczyli, iż poprzednie ich zeznania były wymuszone siłą (katowaniem). Mówią oni, że cztery dni i nocy przywiązani byli do kozła i w takiem położeniu wolno im było w jeden tylko punkt patrzeć. Wszelkie zwrócenie oczu na bok, karane było natychmiast kijami. Ponieważ środek ten nic nie wskórał, obciążono im nogi i stopy deskami, na których pokładziono kamienie. Paweł Radowanowicz wołał, żeby go raczej zabili niż poddawali takiej męce. Rozpacz wreszcie zniewoliła ich podpisać arkusz przedłożony im i zapisany pytaniami i odpowiedziami. Paweł Radowanowicz powoływał się w sądzie na dwóch obecnych świadków i wezwał obecnych lekarzy, aby złożyli przysięgę i obejrzeli ciało jego skatowane. Sąd na to nie przystał. Wreszcie oskarżony żądał, aby zamieszczono w protokóle, że zeznania jego były wymuszone mękami, lecz i tego sąd odmówił. Po południu dalszy ciąg rozpraw. Liczna publiczność i konsulowie zagraniczni znajdowali się na posiedzeniu sądu. Książę Karadziordżewicz oświadczył telegrafem, że nie uznaje kompetencyi sądu belgradzkiego, i zabronił ustanowionemu z urzędu adwokatowi, aby jego sprawy bronił. Zawiadowca dóbr księcia Karadziordżewicza Andrzej Miłojsiewicz, względem którego prokurator wnosił wczoraj karę śmierci, umarł na wycieńczenie sił.

Belgrad 25 lipca. Ostateczna rozprawa w procesie o zamach prawdopodobnie skończy się dziś po południu, a w poniedziałek zapadną wyroki.

Belgrad 25 lipca. Kiamil bej wyjechał wczoraj po południu z Konstantynopola w towarzystwie kuryera serbskiego i wiezie z sobą *berat* oznajmujący Milana księciem. Spodziewają się go w Belgradzie we wtorek.

Belgrad 25 lipca. Dziś po południu ukończono ostateczną rozprawę sądową w procesie o zabicie księcia. Skarb żąda zwrotu szkód na 140,000 dukatów. Wyrok ogłoszony będzie w poniedziałek o 5tej po południu.

Washington 24 lipca. Kongres odroczy się w poniedziałek.

Obchód strzelecki w Wiedniu, który właśnie się rozpoczął, miał początkowo na celu posłużyć za dowód, iż Wiedeń nie przestał być punktem centralnym Niemiec. Rozpisanie do Wiednia trzeciego powszechnego obchodu niemieckich towarzystw strzeleckich, wyszło w chwili, kiedy w Wiedniu usiłowano jeszcze prowadzić politykę niemiecką i mimo urzędowego politycznego wykluczenia Austryi z Niemiec, chciano okazać, iż Austrya związaną jest z resztą Niemiec węzłami nierozerwalnemi ani traktatem prażskim ani konstytucyą związku północno-niemieckiego. Dziennikarstwo centralistyczne wiedeńskie w tym duchu dziś przemawia, i nie byłoby w tem nic zdrożnego, bo Wiedeń jak i całe Arcyksięstwo austryackie są niemieckiemi, bo niemieckiemi są niektóre inne prowincye Austryi, jak Tyrol i Salzburg. Ale z obchodu strzeleckiego w Wiedniu robią dziś manifestacyę niemiecką monarchii austryackiej, która składa się mimo dualizmu, w większej części z różnych ludów słowiańskich, tudzież z Madjarów, a w mniejszéj części tylko z Niemców. Minister cislitawski Giskra przemawiać ma do strzelców w imie niemieckiej Austryi! Mimo tego jednak nie Wiedeń ogniskiem Niemiec, lecz dziś politycznie Berlin, a zamiast przygarniać ku Wiedniowi całe Niemcy — Niemcy przygarniają ku sobie Wiedeń i niemieckie prowincye Austryi. Strzelcom obcym wydaje się, że przybyli oni nie w odwiedziny do starej metropoli cesarstwa niemieckiego, lecz odbywają wyprawę na zdobycie oderwanej ziemi niemieckiej. Takie wrażenie robi cały ten obchód na stojących na boku widzach.

Właśnie w tej chwili donoszą nam z Wiednia, iż minister Giskra miał na wczorajszej uczcie strzeleckiej mowę bardziej niż kiedykolwiek radykalną, a głównie wymierzoną przeciw „ultramontanom“ i „feudalistom“. Mowę tę przyjęto hucznemi oklaskami, zwłaszcza, że odpowiadała ona usposobieniom przeważnej liczby gości złożonej z protestantów. Co się tyczy feudalistów, minister chciał zapewne tą nazwą nacechować tylko swoje osobiste stanowisko w gabinecie, w którym zasiadają obok niego Auerspergi i Potoccy. Nie stosujemy tu tego zestawienia do ostatniego, który jest Polakiem, gdyż w Polsce nie było pojęcia stosunku feudalności, skoro nie było instytucyj feudalnych. Minister Giskra zawołał: „*der Bürgermeister und der Bürger-minister!*“ co znaczyło: że obok naczelnika mieszczaństwa jest i minister mieszczański. Burmistrz wiedeński Zelinka uściskał go. Osobliwy to jednak zbieg okoliczności, że dwie główne osoby powołane do reprezentowania na zjeździe strzeleckim niemieckości Austryi: Giskra i Zelinka, mają nie tylko imiona słowiańskie, lecz są i z rodu Morawianami.

Corresp. du Nord-Est zwraca uwagę rządu austryackiego na ruch panslawistyczny w Czechach, jak również na daremne zabiegi ajentów rosyjskich w Galicyi, dodając zarazem, że w obozie rosyjskim cieszą się nadzieją, że między przywódzcami demokracyi w Galicyi dadzą się niektórzy pozyskać. Jakkolwiek korespondent rzeczonego pisma litografowanego powątpiewa o tem, wszelako *N. fr. Presse* wysadza się na taką niedorzeczność z powodu powyższego doniesienia: „Nas wcaleby to niezadziwiło. Tak nazwane stronnictwo demokratyczne w Galicyi rekrutuje się rzeczywiście między żywiołami ultramontańskiemi i reakcyjnemi, a u ultramontanów i reakcyonistów wszystko jest możebnem.“ Biedni ultramontanie, biedni reakcyoniści! choćby zostali demokratami, to i tak czujna policya centralistów wiedeńskich wyśledzi ich. Ultramontanie mają oczywiście powód przechodzenia do schizmy, a reakcyoniści chcą być gwałtem demokratami, byle tylko uniknąć liberalizmu wiedeńskiego! Rozprawiaj się tu z takiemi bzdurstwami, jakie się napotykają w *N. fr. Presse!*

Posiedzenia Ciała prawodawczego francuskiego zbliżają się do kresu. Zamknięcie ich ma nastąpić we czwartek. Wśród upałów przechodzą łatwo bardzo nawet drażliwe sprawy, jak np. sprawa wierzycieli mexykańskich. Opozycya daremnie chce wydobyć z tej sprawy niebezpieczne dla rządu strzały; Izba śpiąca przepuszcza wszystko, byle być bliżej końca. Czy po zamknięciu Izby zostaną rozpisane nowe wybory, czy ta sama Izba ma dotrwać do kresu swego prawodawczego peryodu — nie wiadomo.

Proces w Belgradzie skończony. Kto się w śledztwie nie przyznał do udziału w zabójstwie księcia Michała, był póty brany na tortury i bity, póki nie podpisał przedłożonego mu wyznania. Sąd nie przyznawał tego za okoliczność nawet łagodzącą. Ale mimo tego nikt w Europie nie podniósł głosu przeciw tej procedurze gwałcącej wszelkie prawa ludzkie, i konsulowie zagraniczni uczestniczyli posiedzeniom sądu. Jeden z przeznaczonych na śmierć, jeszcze przed wydaniem wyroku umarł w skutku katowania. Pisaliśmy już z powodu wyroku karę śmierci orzec mającego, że filantropijna prasa europejska przemawia przeciw karze śmierci, gdy idzie o pospolitą zbrodnię, a milczy, gdy są polityczne pobudki zbrodni śmiercią karanej; tem więcej zaś milczy, gdy kara zostanie wykonaną bez wyroku, w cichości więzienia, przez zadawanie męczarń.

Ostatnie wiadomości z Bukaresztu dają poznać, że nie rząd rumuński był wmieszany w ruchy bułgarskie, lecz że ruchy te mimo jego wiedzy i woli przygotowały się. Telegram bukaresztski nadeszły przez Paryż jest ułożony, jakby wskazywał, że rząd rumuński przez swojego ajenta w Paryżu tłumaczył się już z postępowania swego i usiłował się oczyścić z podejrzenia wspólnictwa. Między 400 Bułgarami, którzy byli zatrudnieni przy sypaniu grobli pod kolej żelazną przy Dżiurdżewie i opatrzonymi w broń pokryjomu, a wojskiem tureckiem przyszło do utarczki. Bułgarowie okopali się nad Dunajem między Ruszczukiem a Sistowem i cztery dni opierali się Turkom, wreszcie część ich poległa, a część dostała się za Dunaj do Dżiurdżewa lub rozpierzchła się. Turcy stracili majora, dwóch niższych oficerów i 48 szeregowców. W Dżiurdżewie aresztowano członków tajnego komitetu bułgarskiego, oraz ajentów rosyjskich. Fuad pasza wystosował do księcia Karola groźną notę, obwiniając rząd rumuński o pobłażanie i brak dozoru.

Corr. du Nord-Est donosi z Petersburga, że jen. Kaufmann miał nakaz opanowania bądź co bądź Bochary. Korespondent przestrzega, aby nie wierzyć doniesieniom, które mówiły o wzięciu miasta tego imienia bez wystrzału, i jakby bez przygotowania. Leżało ono bowiem w planie dawno przygotowanym; aby jednak pokryć ten wypadek przed Anglią, ks. Gorczaków pragnie zostawić emirowi pozór władzy a dodać mu wojsko rosyjskie do straży.

Ten sam korespondent twierdzi, że między posłami rosyjskim i amerykańskim w Atenach panuje najzupełniejsza zgoda co do spraw Wschodu, a wyjazd posła francuskiego p. Gobineau bardzo przypada na rękę temu wspólnemu działaniu.

Kongres amerykański uchwalił zniesienie od nowego roku instytucyi zwanéj „*freedmans bureau*,“ która miała na celu zajęcie się usamowolnionymi murzynami. Izba deputowanych kongresu uchwaliła wypłacić Rosyi należytość za półwysep Alaszkę, a oznaczenie narodowości w téj posiadłości pozostawione zostało późniejszym ustawom. Kraj Luiziana uwolniony wreszcie został od rządów militarnych.

Blokada angielska portu meksykańskiego Mazatlan jest zniesioną, a kapitan Bridge, który ją zarządził, zawezwany jest do tłumaczenia się przed swoim admirałem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 27 lipca. Pochód strzelców rozpoczął się o godz. 10ej, a po pięciu godzinach stanął na miejcu przeznaczonem do uroczystości. Oddziały strzelców witały się nawzajem okrzykami i witane były na całej drodze świetnie przystrojonej przez niezliczone tłumy ludu. Podczas wręczania chorągwi związkowej miastu Wiedniowi, przyrzekł burmistrz Dr Zelinka strzedz uczciwie tej chorągwi jako symbolu zgody niemieckiej, położył nacisk na to, że celem mającym się osiągnąć jest pokój między wszystkiemi plemionami ludu. Podczas uczty wzniesione były następujące toasty: Prezes komitetu centralego Dr Kopp witając w gościnę przybyłych strzelców, wzniósł cześć dążeniom niemieckim ku wolności i prawu. Wallau z Moguncyi wzniósł zdrowie Cesarza Jmci. Minister Dr Giskra cześć ludu niemieckiego we wszystkich jego plemionach. Burmistrz Dr Zelinka powitał gości w imieniu miasta Wiednia. Dr Mittermayer z Heidelberga, na cześć konstytucyjnego rządu austryackiego. Dr Giskra dziękując, rzekł: iż ministeryum objęło rządy w przekonaniu, że Austrya stanie się olbrzymem, skoro opadną z niej więzy, któremi ją okuły nieszczęśliwe traktaty. Burmistrz Zelinka pije wraz z Giskrą zdrowie rozumnego mieszczaństwa. Fabricius z Frankfurtu wznosi zdrowie Izby deputowanych austryackiej. Wiceprezes tej Izby Hopfen dziękuje. Liczne telegramy z powinszowaniami nadeszły, a między temi od bar. Beusta i księcia Ernesta Koburskiego.

Bukarest 27 lipca. W Dziurdżewie aresztowano wielu Bułgarów; jeden z nich miał pasport rosyjski.

Kursa. Wiedeń 27 lipca. godzina 2 po połud. Metaliki 59·20. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 59·25. — Pożyczka narodowa 63·25. — Losy z roku 1860 88 80. — Akcye banku 733.—Akcye kred. 211·30. — Londyn 113·75.— Srebro 111·35 — Dukat 5.42 5/10.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Obwieszczenie.

Nr. 3255

W gmachu sądowym Śgo Piotra przy ulicy Grodzkiej, są do wynajęcia od 1go Października r. b. **dwie obszerne piwnice.**

Życzący sobie takowe wynająć mają się zgłosić pisemnie najdalej do dnia 1go Września r. b. w Prezydyum c. k. Sądu wyższego krajowego i do swej deklaracyi kwotę 20 złr. w. a. jako wadyum dołączyć. (1332-3)

Z Prezydyum c. k. Sądu krajowego Wyższego.

Kraków dnia 16 Lipca 1868.

Uwiadomienie.

Stosownie do uchwały ogólnego Zgromadzenia Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa rektyfikacyi i wywozu spirytusu, z dnia 10 Maja 1868, rozpisuje się wpłata 20% od jednej Akcyj, to jest od jednej Akcyi podpisanej na 1.000 złr. 200 złr. — od Akcyi podpisanej na 500 złr. — 100 złr. w. a.

PP. Akcyonaryusze raczą tę wpłatę uskutecznić za pośrednictwem:

Filii Banku Anglo-Austryackiego we Lwowie; (1276-4-8)T

Wgo *F. J. Kirchmayera i Syna* w Krakowie;

Wgo *Ignacego Schnirícha*, kupca w Czerniowcach,

którzy do odebrania tych wpłat i zakwitowania są upoważnieni.

Z Rady zawiadowczej Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa Rektyfikacyi i Wywozu Spirytusu.

Czerniowce 10 Lipca 1868.

Erazm Wolański. — Mieczysław hr. Borkowski. — Jakób Petrowicz. — Juliusz Schnurpfeil.

Zakład i produkcya Nasion **I. Bulsiewicza** w Bochni

zaleca:

nasienie Rzepy pastewnej Ścierníanki (Stoppelrübensaamen) Kwaart polskiéj miary 1 złr. w a.

(1182-14-18)T

Uwiadomienie.

Ktoby z podróżujących życzył sobie mieć pomieszkanie, wikt i usługę w domu zacnej familii polskiej w Paryżu za bardzo umiarkowaną cenę, ten raczy się zgłosić pod następującą adresą: **Paris, Pension de Famille de Mme Kierblewska 65. Rue Marboeuf, Champs Elysées 2.** étage. Córka tegoż domu, uczennica sławnego pianisty H. Merza, udziela nauki języka francuskiego, niemieckiego, także na muzyki fortepianie, i utrzymuje wzorowy konwikt dla panienek. (1349-1-3)T



Przywóz WINA — **Wywóz WINA**

Oryginalne Francuskie i Hiszpańskie

WINA.

Największy aust. Handel wywozowy i przywozowy Wina

AL. FLOCHA

w Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8.

Zaleca swe wyborowe gatunki prawdziwych Win węgierskich, austryackich, fracuskich, hiszpańskich deserowych, w niesfałszowanej jakości po następujących niskich cenach.

Oryginalne napełnienie za dużą flaszkę.

Vöslauer, biały lub czerwony . . . . . 40 cnt
„ Ausstich „ „ . . . . . 60 cnt
Ruster Ausbruch . . . . 70 cnt
Tokajskie . . . . 1 złr. 20 cnt
Tokajska essencya . . . . 2 złr. 50 cnt

Wina Bordeaux.

Medoc, St. Julien, St. Estèphe . . 1 złr. 70 cnt.
Château Margaux . . . . 2 złr. 50 cnt.
Château Lafite grand vin . . . . 3 złr. —

Wina Szampańskie.

Geisler et Cp. i Heidsiek et Cp. . 2 złr. 50 cnt.
Napoleon grand vin . . . . . . 2 złr. 50 cnt.
Aubertin et Cp. . . . . 3 złr. 75 cnt.

Wina deserowe.

Muscat Lunel i Old-Scherry . . . . 2 złr. —
Malaga, bardzo stare i Madeyra . . 2 złr. 50 cnt.

Zamówienia różnych gatunków win będą w skrzynkach po 6 flaszek lub w beczułkach od ¼ wiadra natychmiast wypełniane za pobraniem należytości i opłatną przesyłką pieniędzy. Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

Kupującym wiele wina, restauratorom, właścicielom hotelów, handlarzom wina udziela się odpowiednią zniżkę. (1131-11-48).

Maszynki do szycia

wszystkich systemów

zaleca największy europejski

Zakład maszyn do szycia

po zniżonych cenach z zaręczeniem

M. Bollmann w Wiedniu,

(1347-1-12)T 31 Rothethurmstrasse, 31.

Illustrowane cenniki bezpłatnie

Rurki przeciw astmie,

aptekarza ***Levasseur.***

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. Dostać można w Paryżu na ulicy de la Monnaie 19, w Krakowie u Wgo Miczyńskiego, we Lwowie u Piotra Mikolasza (1227-4-)T



Wezwanie do przedpłaty na nową liberalną gazetę polską:

Nowiny śląskie.

Tygodnik polityczny dla zachowania interesów ojczyzny.

Przedpłata wynosi:

ćwierćrocznie na miejscu 80 kr., z przesyłką pocztową 1 złr.

Listy i pieniądze franko:

Do ekspedycyi „Nowin śląskich“ w Cieszynie.

C. k. uprzywilejowany

galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY.

Z dniem 1 Sierpnia 1868

rozpoczyna

Filia c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,

czynność swoją, i trudnić się będzie następującemi interesami:

Filia krakowska ma prawo zajmować się następującemi interesami, a mianowicie:

1. Eskontować listy hipoteczne c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego, jak i w ogóle wylosowane listy zastawne: obligacye i rządowe papiery, również asygnacye kasowe innych Zakładów, nakoniec nie później jak w 3 miesiącach płatne kupony papierów rządowych i innych, pewną wartość mających, na giełdach austryackich notowanych; dawać za opłatą procentu zaliczki na listy hipoteczne c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego, jako też na inne austryackie papiery rządowe, industryjne i inne, pewną wartość mające, o ile kurs tych ostatnich na giełdach austryackich urzędownie jest notowany.
2. Eskontować weksle opiewające na walutę prawną płatne we Lwowie lub w Krakowie, z terminem wypłaty nie przenoszącym dni stu od dnia podania wekslu. Weksle takowe muszą mieć prócz żira podającego, jeszcze podpisy najmniej dwóch osób wekslowo obowiązanych, z wypłacalności znanych.
3. Przyjmować pieniądze na bieżący rachunek lub za wydaniem uprocentowanych asygnacyi kasowych, które na pewne imie i nie na mniej, jak na 50 złr. w. a. opiewać mają. Formularze tych asygnacyi kasowych podlegają zatwierdzeniu rządu.
4. Prowadzić interesa na rachunek bieżący (Conto corente) i przekazowe (żiro) w ten sposób, iż tylko gotówką, którą się ma do żądania, wolno rozrządzać przez asygnacye (checque), albo przepisanie na rachunek w tym celu otwarty.
5. Zajmować się komisowo kupnem i przedażą papierów rządowych i innych, pewną wartość mających oraz innemi bankowo komisowemi interesami, za należytem pokryciem.
6. Przyjmować domiciliowanie weksli i tychże inkasowanie na rachunek osób trzecich.
7. Przyjmować do przechowania papiery pewną wartość mające, drogie kruszce i inne kosztowności.
8. Dawać drobniejszym kupcom i przemysłowcom z funduszów kasy zaliczkowej z c. k. uprz. gal. akc. Bankiem hipotecznym połączonej, pożyczki za złożeniem stósownego zastawu lub za odpowiedniem poręczeniem. Pożyczki te dawane będą od najmniej 5 do najwyżej 500 złr. w. a. Z pożyczającym wolno umawiać się o zwrot pożyczki bądź naraz, bądź w ratach tygodniowych lub miesięcznych, oraz o wysokość i sposób opłacania procentów.

Co niniejszem do publicznej wiadomości podaje

Lwów dnia 23 Lipca 1868. (1348-2-3)T ***Dyrekcya.***

DYWANY salonowe i kościelne

w najrozmaitszych gatunkach i wielkościach z najcelniejszych fabryk zagranicznych sprowadzane; **Dywany** przed kanapy, łóżka, biórka, i t. p., i na łokcie do pokrycia całych pokoi.

Obicia pokojowe (Tapety), paryskie, berlińskie i wiedeńskie, rulon od 16 cent. i wyżej.

Sukno na podłogę, łokieć od 30 cnt. do 1 złr.

Kapy i Serwety gobelinowe, kaszmirowe i inne najnowsze. (1108-8)

Kołdry flanelowe od 4 złr., watowe od 6 złr.

Story malowane (płócienne) w najnowszych deseniach.

Ceraty:

Amerykańskie prawdziwe, na meble — **Angielskie** na stoły — **Berlińskie** imitujące posadzkę na pokoje, — w Handlu pod firmą:

A. Gumplowicz

przy ulicy Grodzkiéj Nr. 63

na pierwszém piętrze

drugi dom od rogu obok Apteki.

Woda szczawowa w Gieshübl

Zdrój króla Otto przy **Kalrsbadzie.**

Ten zdrój szczawowy jest nietylko jednym z najwięcej znanych, najlepszych ale i najprzyjemniejszym między naturalnemi wodami szczawowemi. Pomijając najwyższą jego wartość medyczną, odznacza się ta woda jako zwyczajny napój czy to przy jedzeniu lub wśród dnia, nad wszystkie inne wody, gdyż uspokaja pragnienie z bardzo miłym uczuciem orzeźwienia, posilenia i odżycia i rozpościera w ciele posilający chłód. Można ją pić z samym winem lub z dodaniem kawałka cukru, a w tym wypadku burzy w szklance i wydaje napój zupełnie szampańskiemu winu podobny. Szczególniej na gorących dniach letnich jest wybornym i zdrowym napojem.

Zamówienia na całe i pół kamionki i flaszki wypełniają się szybko przez składy w każdym większym mieście lub też wprost przez Zarząd zdrojowy (598--12)

Mattoni et Knoll w Karlsbadzie (Czechy).

Hambursko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

dotykając Southampton za pomocą pocztowych statków parowych:

Cimbria we Środę 29 Lipca	z rana	**Allemania** we Środę 26 Sierpnia	z rana
Saxonia dto 5 Sierpnia		* **Borussia** w Sobotę 29 Sierpnia	
Hammonia dto 11 Sierpnia		**Holsatia** we Środę 2 Września	
Germania dto 19 Sierpnia		**Westphalia** (w budowie)	

Okręta oznaczone * nie dopływają do Southampton.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **50** tal. Zacząwszy od 19 Sierpnia cena na między-pokładzie podniesioną będzie na **55** tal.

Cena przewozu towarów: Ł. **2.** od beczki o 40 stopach sześściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (1234-4-

Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych **4** sgr. Listy powinny być oznaczone: per Hamburger Dampfschiff.“

Oraz między **Hamburgiem** i **Nowym Orleanem,**

na wycieczkę do **Havru i Havanny** — i napowrót z **Havanny**, dotykając **Southampton.**

Saxonia	w Czwartek	1 Października	**Saxonia**	w Czwartek	31 Grudnia
Bavaria	w Niedzielę	1 Listopada	**Bavaria**	w Poniedziałek	1 Lutego 1869
Teutonia	we Wtorek	1 Grudnia	**Teutonia**	dto	1 Marca „

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. 200 — druga kajuta tal. 150 — Między-pokład talarów pr. 55.

Cena przewozu towarów: Ł. 2· 10 od beczki 40 stopach sześćc. z opuszcz. 15% Primage.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Mehlmarkt Nr. 17 i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

Do Składu Nasion rolniczo-ogrodowych

E. STOLCA,

przy Placu P. Maryi, w domu „pod Murzynami“ N. 343,

nadszedł świeży transport **Nasienia Rzepy** w następujących gatunkach: czerwono-głowiaste długie — czerwono-głowiaste płaskie — długie białe — białe płaskie — długie żółte — okrągłe żółte (Wilhelmsburskie) czarne okrągłe i t. d.

Nasiona Rzep pastewnych angielskich,

wprost z pierwszych rąk nabyte:

Durple top yellow — Tweedaale — Green top yellow. Aberdeen yellow, green top i wiele innych gatunków. — Podpisany mając długletnią praktykę kupującym zwracać będzie uwagę które gatunki dadzą się najlepiéj chodować w tutejszym klimacie.

W tymże Handlu dostać można **Owoców** po cenach najniższych

(1313-1-5) ***E. Stolz.***

Listy Zastawne polskie,

Akcye kolei Rudolfa i Lombardy,

celem uzyskania nowych Kuponów, **po dzień 14 Lipca r. b,** u mnie złożone, są już w Kupony opatrzone, do zwrotu przygotowane, — o czem zawiadamiając interesowanych, upraszam o spieszne odebranie sobie onych za zwrotem otrzymanych dowodów.

Kraków dnia 20 Lipca 1868 r. (1331--3)T

Antoni Hoelcel.



Ces. król. koncesyonowany

Korneuburgski Proszek bydlęcy,



dla

koni, bydła rogatego i świń,



Paczka 42 i 84 cent.

Płyn przywrotczy

(Restitutions-Fluid)

dla koni,

Franciszka Jana Kwizdy w KORNEUBURGU,

wyłącznie uprzyw. przez J. C. M. Cesarza Franc. Józefa I.

Flaszka 1 złr. 40 cent.



Maść na kopyta

(na kruche, pękające kopyta końskie).

Puszka 1 złr. 25 cent.

Proszek na strzałkę u kopyt

(na gnicie strzałki u kopyt końskich). (895-7-10,T

Flaszka 70 cent.

Proszek dla Świń,

szczególniej przeciw gangrenie.

Paczka 63 ct. i 1 złr. 26 ct.

Prawdziwy jest do nabycia:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku głównym w kamienicy p. **Kirchmayera,** p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***Konst. Iskierski, Piotr Mikolasz*** aptek., ***A. Berliner*** aptekarz i ***S. Rucker*** aptekarz, W BIAŁEJ p. E. Keller — w BIELSKU p. S. A. Stanko apt. — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — w BOBRCE pan A. Karpuczki — w BRZEŻANACH p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht. — w BEŁZIE p. Hrymak — w BORSZCZOWIE p. M. Niemczewski — w BUCZACZU p. Kerczel i p. Kodrębski — w CZERNIOWCACH pan E. Schmirch — w DZIKOWIE p. S. Bodziński — w GRÓDKU p. I. Willig — — w KOŁOMYI p. M. Bolchower — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld i p. Maresch. — w LIMANOWIE p. A. Müller — w LISKU p R. Burański — w MAKOWIE p. Mayer apt. — w MIELCU p. Wł. Satkowski — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński — w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa — w PRZEWORSKU p. S. Keller — w PRZEMYŚLU pp. Gajdeczka Syn i Edward Machalski — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki — w SANOKU pan Robert Barth — w SMOLNICY p. F. Wimmer — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniéj Tomanek i p. Sebensitz — w TARNOWIE p. J. Jahn — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i p. S. I. Zeliner — w WADOWICACH p. A. Foltin i p. Ant. Uhma wdowa — w WIELICZCE p. B. Wątorkowa wdowa — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Sp.

Ostrzeżenie! Aby Szanowną Publiczność od kupowania podobizn zabezpieczyć, zawiadamia się, że tylko te pakiety i flaszki za prawdziwe uważać należy, które mają na sobie wyciśniętą pieczątkę Apteki obwodowej w Korneuburgu.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 27 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100złł	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	78	76
Banknoty pol. 100 złr.	442	434
Ruble ros. za 100 rsr.	154	151
Talary prs. za 100 tal.	169½	167
Bankn. pr. za 150 złr.	88¼	87¼
Srebro nowe austr. .	112½	110½
Dukat ważny . . .	5 48	5 32
Napoleon d'or . . .	9 20	9 —
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	75¼	73¼
„ „ stare „	78¼	77¼
Oblig. indem. „	68½	66½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	212	208
„ L. Cz. z całą wpł.	185¾	181½
Listy banku hipot.	88	87
Wiedeń 25 lipca.		
5% Metaliki na w. a.	56 60	56 45
„ Pożyczka narod.	64 —	63 75
„ Metaliki na m. k.	59 80	59 70
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	86 —
„ „ czeskie.	92 50	91 50
„ „ węgiersk.	77 25	76 75
„ „ chor. i b.	77 —	76 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	67 25	66 75
„ „ bukow.	67 —	66 50
„ „ „ siedmg.	71 —	70 50
Pożyczka głod. gal.	100 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 50	98 30
4% Galicyjskie . .	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	92 75	92 25
5% Boden Cr. austr.	100 75	100 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	171 50	170 75
„ „ „ 1854	80 50	80 —
„ „ „ 1860	88 30	88 20
„ „ „ 1864	99 —	98 80
„ Como-Rente . .	24 50	24 —
„ Kredytowe .	138 25	137 75
„ żegl. par. na D.	95 50	95 —
„ Ks. Esterhazy	— —	175 —
„ Księcia Salm.	41 —	40 —
„ „ Palfy.	37 50	36 50
„ ks. Klary . .	39 —	38 50
„ hr. St. Genois	34 50	33 50
„ miasta Budy	34 50	33 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 —
„ hr. Waldstein.	23 —	22 —
„ hr. Keglevich.	16 —	15 50
„ Rudolfa . .	15 —	14 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	741	739
Zakładu kredytow.	215 —	214 90
Żeglugi par. na Dunaju	548 —	545 —
Kolei półn. Ferdynan.	1882	1878
„ rządowej fr.-a.	254 10	253 90
„ zachodniej c. El.	168 25	167 75
„ Pardubickiej .	154 50	154 —
„ południowej .	182 90	182 70
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	145 50	145 —
„ Galicyjskiej .	210 —	209 50
„ Czerniow. . .	184 —	183 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 75	101 25
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	84 50	84 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 50	83 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	121 —	120 50
„ „ „ Emis 1867 „	117 50	117 25
Kol. połud. St. 500 fr.	97 75	97 25
„ Bony 6% 1875-1876.	209 25	208 75
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 75	89 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	99 80	99 60
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 25	83 75
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	79 50	78 50
— — w srebrze .	87 —	86 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	95 —	94 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 50	89 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	76 75	76 25
„ „ „ Emisya 1867.	82 25	81 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	82 50	82 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 —
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	96 —	95 —
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	16 45
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 42	5 41
Złoto *al marco* . .	5 40	5 38
Napoleondory . . .	9 9½	9 8½
Fryderyki	9 50	9 45
Luidory (niemieckie)	9 30	9 25
Suweryny angielskie	11 40	11 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 65	111 35
Srebro, kupony . .	111 65	111 35
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68	1 67½
Lwów 21 lipca.		
Dukat holenderski .	5 39	5 34
„ cesarski . . .	5 44	5 39
Półimperyał rosyjski	9 42	9 34
Rubel srebr. rosyjski	1 76	1 72
„ pap. „	1 54¼	1 53¾
Talar pruski	1 69	1 68
Listy gal. b. kup. w. a.	74 45	74 —
„ „ m. k.	78 15	77 70
Listy zast. banku hip.	88 —	87 50
Obligi indem. b. kup.	67 50	67 10
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup.	210 —	209 —
„ „ lwow.-czer.	184 75	183 75
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 25 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	83 67	83 33
„ „ 2 ser. „	77 50	77 17
kupon „	— —	— 36⅔
Listy likwidac. „	68 40	68 10
kupon „	— —	— 61½
Pożyczka r. 1865 „	131 50	131 —
„ r. 1866 „	132 50	— —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	— —	— —
„ warsz. teresp.	90 —	89 75

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 9.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 9.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed poł dniem; 3.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera* — Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*